miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 5/6 (49/50)
maj/czerwiec 2008

Kontradyktoryjność w procesie karnym?

www.ingremio.org

Nowoczesny i przyjazny interfejs
Najlepsze komentarze prawne

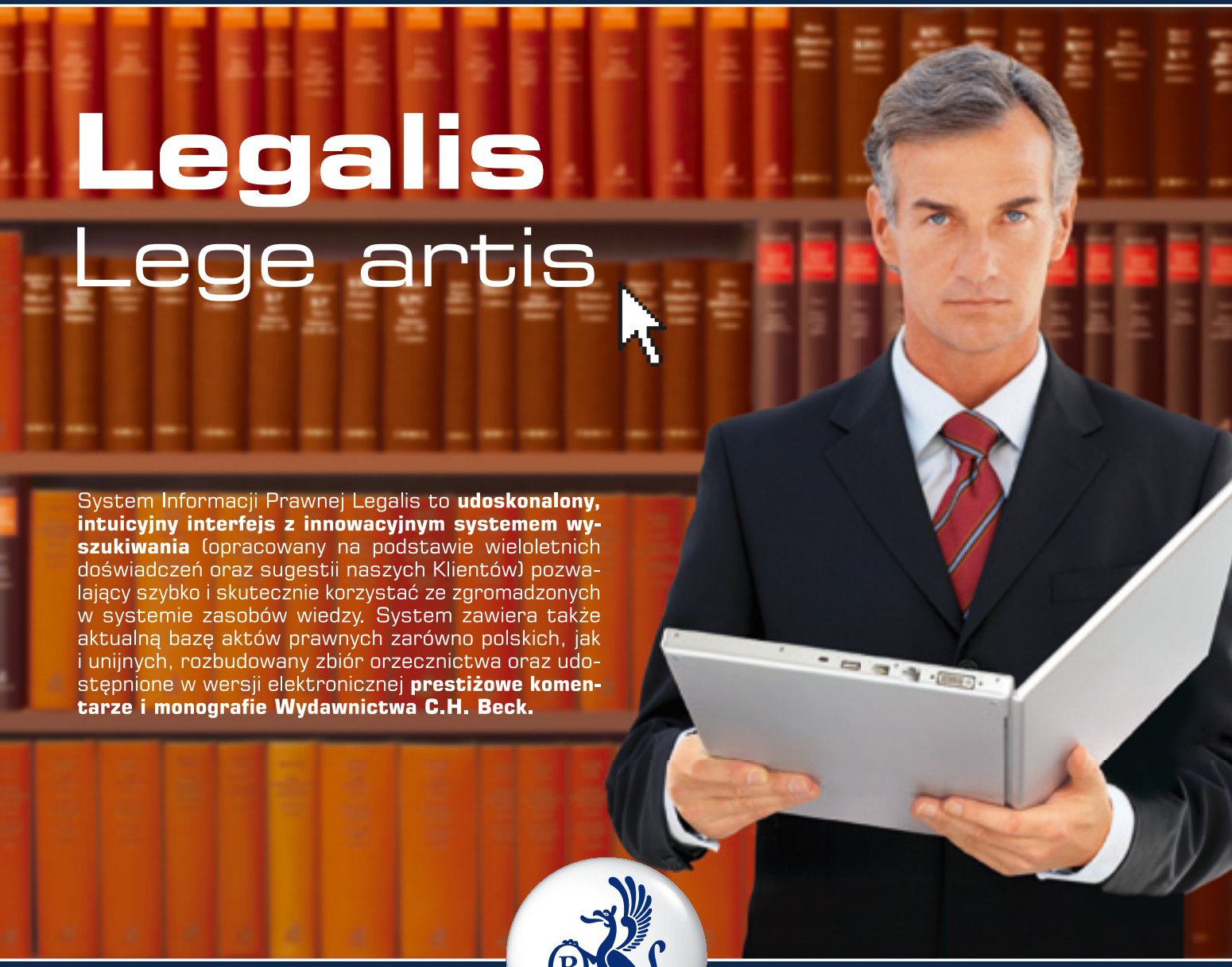

Legalis
Lege artis

System Informacji Prawnej Legalis to **udoskonalony, intuicyjny interfejs z innowacyjnym systemem wyszukiwania** (opracowany na podstawie wieloletnich doświadczeń oraz sugestii naszych Klientów) pozwalający szybko i skutecznie korzystać ze zgromadzonych w systemie zasobów wiedzy. System zawiera także aktualną bazę aktów prawnych zarówno polskich, jak i unijnych, rozbudowany zbiór orzecznictwa oraz udostępnione w wersji elektronicznej **prestiżowe komentarze i monografie Wydawnictwa C.H. Beck.**

C·H·BECK

Zamów bezpłatną prezentację
na **www.legalis.pl**
infolinia: **0-800 800 025**

04 • Z Dariuszem Ścisłowskim, sędzią Sądu Okręgowego w Szczecinie rozmawia Piotr Dobrołowicz

06 • Kontradyktoryjność, czyli w poszukiwaniu zagubionego dowodu
Radosław Bielecki, sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie, prezes zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

08 • Zasada kontradyktoryjności, a prawo do zadawania pytań osobie przesłuchiwanej
Robert Majchrzak, aplikant adwokacki

10 • Reklama dźwignią handlu i usług (adwokackich?!)
Adw. Marek Mikołajczyk, członek Naczelnej Rady Adwokackiej

12 • Radca prawny może się reklamować
Marian Falco, dziekan OIRP w Szczecinie

13 • Spotkanie z Prezesem Sądu Apelacyjnego
Ryszard Różycki, wiceprezes zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

14 • Kandydat do nagrody Człowiek "In Gremio" 2008: Sędzia Sądu Okręgowego w stanie spoczynku Barbara Milewska – Kitłowska

16 • Grzegorz Szacoń rozmawia z sędzią Ryszardą Stasiak

17 • Dobre praktyki sądowe
komentarz sędzi Katarzyny Gonery

18 • Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej już 17 maja 2008 r.

20 • XI Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia – Kiekrz 11–13 kwietnia 2008 roku

22 • Wystąpienie Prezesa Oddziału Szczecińskiego SSP Iustitia - Macieja Strączyńskiego

24 • Trzecia władza się oświadcza
komentarz Jerzego Marczyńskiego

26 • Puchar Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie
aplikanci sądowi Hubert Cieszyński i Krzysztof Kapelczak

27 • Zagrajmy w golfa
Adw. Longin Tadeusz, adw. Mirosław Łopatto

28 • Raven
Grzegorz Szacoń, Sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie

29 • Pozycja sędziów w ustroju państwa polskiego w różnych okresach historycznych
dr Marek Tkaczuk, Katedra Historii Prawa, Wydział Prawa i Administracji US

30 • Biblia Cylkowa
dr Iwona Wierzchowiecka, Katedra Historii Prawa, Wydział Prawa i Administracji US

32 • Syjoniści na antenie Marzec '68 w Polskim Radiu Szczecin
Paweł Szulc, OBEP IPN Szczecin

34 • VIII Późnozimowy Rajd Sympatyków Kancelarii adw. Kazimierza Maszało „Wysoka Gryfińska 2008r."
adw. Kazimierz Maszało

in gremio

Miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin

Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Redaguje: adw. Piotr Dobrołowicz wraz z Sędzią Sądu Rejonowego w Szczecinie Grzegorzem Szaconiem oraz z zespołem

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Marian Falco
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Andrzej Gozdek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Tadeusz Haczkiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Leszek Pietrakowski
Prezes Izby Notarialnej w Szczecinie

e-mail:
redakcja@ingremio.org

tel. 091 814 25 00

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Projekt i przygotowanie do druku: Artur Tokarski

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

„Dopóki będzie istniał przepis, który stanowi, że dowody przeprowadza się zarówno z urzędu, jak i na wniosek stron, dopóty sąd będzie zobligowany do tego, żeby przy bezczynności stron, brać ciężar przeprowadzenia dowodów na siebie”

Z Dariuszem Ścisłowskim, sędzią Sądu Okręgowego w Szczecinie, orzekającym ostatnio w głośnej sprawie zabójstwa na Uniwersytecie Szczecińskim, zakończonej w I instancji uniewinnieniem oskarżonych, rozmawia Piotr Dobrołowicz

Piotr Dobrołowicz, In Gremio: **Czy w praktyce polskich sądów karnych zasada kontradyktoryjności jest zasadą ważną i dostrzeganą przez sędziów?**

Sędzia Dariusz Ścisłowski: Sama zasada, jak każda zasada procesowa, jest niewątpliwe zasadą ważną. Co innego jednak istnienie, mówienie i pisanie na temat tej zasady, a co innego jej funkcjonowanie w praktyce. Teoretycznie można powiedzieć, że ona funkcjonuje, przynajmniej jeśli chodzi o postępowanie jurysdykcyjne, przed sądem. Mamy przecież strony procesowe, obrońców, pełnomocników, jest w końcu bezstronny arbiter, który ma to wszystko rozstrzygać, czyli sąd.

P.D.: **Mówi Pan o teorii. Natomiast w opinii większości praktyków ta zasada mocno kuleje. Czy zgadza się Pan z tym poglądem?**

D.S.: Oczywiście zgadzam się, i uważam, że nie jest to dobra praktyka. Można jednak w tym momencie zadać sobie pytanie – gdzie szukać przyczyn takiego stanu rzeczy, dlaczego ta zasada nie funkcjonuje na co dzień tak, jak powinna.

P.D.: **Jaka więc jest odpowiedź?**

D.S.: Trudno jednoznacznie ten stan wytłumaczyć. Nie chciałbym nikogo urazić tym, co powiem, ale często zdarza się, że strony, które mają być aktywne w sporze przed arbitrem - przed sądem - nie wykazują inicjatywy, jakiej ustawodawca by się spodziewał. Mam tu na myśli przede wszystkim inicjatywę dowodową. Niestety to sąd z urzędu musi doszukiwać się jakiegoś dowodu - czy to świadczącego o ewentualnej niewinności, czy też o winie oskarżonego. Jest to sytuacja oczywiście dopuszczalna według kodeksu postępowania karnego, ale jeżeli mówimy o zasadzie kontradyktoryjności, jeżeli chcemy, żeby ona żyła i istniała w tym procesie, to wypadałoby oczekiwać od prawników, a takim jest adwokat i prokurator, żeby - przynajmniej w ograniczonym zakresie - korzystali z zasady kontradyktoryjności.

P.D.: **Zgadzamy się zatem, że polskie postępowanie karne w fazie sądowej cechuje się w dużej mierze aktywnością sądu, który sam zadaje pytania świadkom, ustala, co jest dla niego istotne przy wyrokowaniu, występuje z pytaniami do różnych instytucji. Weryfikuje także na bieżąco wyjaśnienia oskarżonych i zeznania świadków. Zbiera więc żmudnie materiał dowodowy, by w końcu samemu go oceniać. Czy to nie za dużo zadań, jak na jeden sąd?**

D.S.: To jest to, co powiedziałem wcześniej. Tak to wygląda w rzeczywistości. Można przy tym pokusić się o ogólną ocenę aktywności stron w procesie karnym. W postępowaniach przed sądem okręgowym regułą jest udział oskarżyciela publicznego - autora aktu oskarżenia. Zna on dobrze sprawę, dowody w niej zebrane, aktywnie uczestniczy w każdej rozprawie. Potrafi zatem odpowiednio reagować, zarówno na pewne sugestie dowodowe sądu, jak i na wnioski dowodowe składane przez obrońców. I podobnie sytuacja wygląda wtedy, kiedy obrońcą oskarżonego jest człowiek, który został wybrany przez klienta – krótko mówiąc obrońca z wyboru, a nie obrońca z urzędu.

P.D.: **Czy to oznacza, że w sądzie rejonowym sytuacja wygląda inaczej?**

D.S.: Myślę, że tak, bo i praktyka jest tam inna, przynajmniej, jeśli chodzi o oskarżyciela publicznego. Zakładając, że do wydania wyroku odbywa się pięć rozpraw, bardzo rzadko zdarza się - z tego przynajmniej, co się orientuję - żeby na rozprawie pojawił się autor aktu oskarżenia, czyli człowiek, który od wszczęcia śledztwa czy dochodzenia miał kontakt z tą sprawą.

P.D.: **Czy wspomniana praktyka w sądach rejonowych obsadzania wokand przez prokuratorów, którzy nie byli autorami aktów oskarżenia, nie niweczy zatem zasady kontradyktoryjności?**

D.S.: Nie wiem, czy niweczy, w każdym razie na pewno utrudnia. Utrudnia prokuratorowi pełne zaangażowanie, zgodne z zasadą kontradyktoryjności. Bo trudno wymagać od człowieka, który z tak zwanej łapanki pojawia się na sali, żeby znał precyzyjnie materiał dowodowy, wiedział, co się wydarzyło, zarówno w dochodzeniu, czy w śledztwie, i dodatkowo na kilku poprzednich rozprawach.

P.D.: **Dlaczego „trudno wymagać”?**

D.S.: Myślę, że charakter obowiązków, jakie spoczywają na prokuratorze, to utrudnia. Oczywiście, można sobie teoretycznie wyobrazić taką sytuację: przecież wiesz, że idziesz do sądu, i wiesz, że będziesz oskarżał w sprawie, z którą nie miałeś wcześniej kontaktu, to idź do sądu i przeczytaj te akta. Często zdarza się tak, że prokurator ma iść na sprawę, dowiadując się o tym w przeddzień, kiedy ma masę pilnych obowiązków. Nie ma zatem możliwości zapoznania się z aktami. I wtedy wypada tylko przesiedzieć cicho na tej wokandzie, śledzić, co sąd robi i ewentualnie uniknąć jakiejś katastrofalnej wpadki.

P.D.: **Może więc, gdyby zmieniła się ta praktyka, to nie musiałby Pan mówić na sali sądowej, uzasadniając treść wyroku uniewinniającego oskarżonych, o tym, że prokurator do końca odgrywał melodię z „Titanica”?**

D.S.: Zapewne tak, choć trudno wysnuwać w tak trudnej kwestii jednoznaczne wnioski. W tym pytaniu nawiązuje Pan natomiast do mojego uzasadnienia w konkretnej sprawie - zabójstwa portierki na Uniwersytecie Szczecińskim. Powiem szczerze, że powiedziałem to w zupełnie innym kontekście. Jeżeli chodzi o tę sprawę, to uważam, że ona w ogóle nie powinna wyjść z aktem oskarżenia z prokuratury. Myślę, że gdyby solidnie zapoznano się z materiałem dowodowym, to postępowanie w fazie postępowania przygotowawczego zostałoby umorzone. Ostatecznie

skierowano akt oskarżenia do sądu, więc jak się powiedziało „A", trzeba było powiedzieć „B". Mówiąc, iż prokurator gra do końca, jak orkiestra na „Titanicu", podkreśliłem jego waleczność. Myślę, że postępowanie prokuratora było w tym aspekcie godne zasady kontradyktoryjności i stawiało go w pozytywnym świetle - nie zaś w negatywnym, jak niektórzy to odebrali.

P.D.: **Europejska Konwencja Praw Człowieka w art. 6 przewiduje prawo do rozpoznania sprawy przez bezstronny sąd. Czy podejmowanie przez sąd karny inicjatywy dowodowej nie jest sprzeczne z tą gwarancją? Oczywistym jest, że poszukiwanie dowodów potwierdzających, czy zaprzeczających tezom aktu oskarżenia zawsze wiąże się z uprzednią ukierunkowaną oceną?**

D.S.: Ale dopóki będzie istniał przepis, który stanowi, że dowody przeprowadza się zarówno z urzędu, jak i na wniosek stron, dopóty sąd będzie zobligowany do tego, żeby przy bezczynności stron, które powinny pozostawać w faktycznym, aktywnym sporze, brać ciężar przeprowadzenia dowodów na siebie.

P.D.: **Wiemy, że w niektórych przypadkach, gdy zapadają wyroki niekorzystne dla oskarżyciela publicznego, w apelacjach pojawia się zarzut niedopuszczenia przez sąd dowodów z urzędu. Czy jest to, Pana zdaniem, w tej sytuacji zarzut dopuszczalny? Przecież jego postawienie przesuwa proces karny w kierunku zasady inkwizycyjności i deprecjonuje rolę oskarżyciela oraz charakter oskarżenia publicznego.**

D.S.: Rozumiem, że to pytanie dotyczy tej sytuacji, o której ja wcześniej wspominałem. Najpierw w procesie widoczna jest ta bezczynność, natomiast później - już po wydaniu wyroku - okazuje się, że sąd powinien przecież sam dostrzec, iż pan Kowalski, który przewija się na marginesie jednych zeznaniach, o których być może prokurator zapomniał, powinien być wezwany i przesłuchany w charakterze świadka – po to by wyjaśnić jakieś wątpliwości.

P.D.: **W jakim świetle stawia taki zarzut oskarżyciela publicznego?**

D.S.: Jeżeli prokurator ma odwagę napisać o takiej sytuacji w apelacji, to na pewno stawia to go w świetle negatywnym.

P.D.: **A jak do tego powinien się odnieść sąd, który rozpoznaje apelację?**

D.S.: Przy obecnie obowiązującym porządku prawnym sąd odwoławczy nie ma wyjścia – dowód jest dowodem i jeżeli istniała możliwość przeprowadzenia takiego dowodu, który pozwoliłby na bardziej wszechstronne rozstrzygnięcie tej sprawy, to trzeba było to zrobić.

P.D.: **Czy jest w tej sytuacji możliwe wprowadzenie takiego praktycznego modelu procedowania, w którym sąd byłby instytucją rzeczywiście niezaangażowaną czynnie w zbieranie materiału dowodowego? Tak, żeby to strony realnie „walczyły" o przekonanie sądu co do winy oskarżonego, zaś sąd skupiłby się jedynie na ocenie przedłożonych dowodów. Czy polski proces karny udźwignąłby tego typu zmianę ustrojową?**

D.S.: Teoretycznie wszystko jest możliwe. Uważam jednak, że sędzia powinien być przede wszystkim praktykiem, a nie teoretykiem. A skoro jest praktykiem, to jest od tego, żeby prawo stosować, a nie je tworzyć. Zostawmy to ludziom, którzy być może mają więcej czasu i być może mają większą wiedzę. Niech oni spróbują coś udoskonalić w tym zakresie. Ja muszę koncentrować się na tym, co jest. Oczywiście wszystko można udoskonalać, dopasowywać pod konkretny przepis i odwrotnie – konkretny przepis pod odpowiednią sytuację procesową. Wszystko jest możliwe.

P.D.: **A jak Pan by się czuł w takiej sytuacji? Związany tylko i wyłącznie tym, co przedstawią Panu strony. Czy to byłaby komfortowa sytuacja dla sędziego, który ma orzec o winie bądź o braku winy oskarżonego tylko w kontekście tego, co otrzymał od stron, mimo iż wiedziałby, że można było zrobić znacznie więcej?**

D.S.: Niewiele by to miało wspólnego z pełnym obiektywizmem i z wyrokowaniem zgodnym z moim sumieniem. Jeżeli miałbym wydać wyrok, pracując tylko na tych dowodach, które przedłożyły strony, a wiedziałbym, że można dotrzeć do dowodu świadczącego bądź to o winie, czy o niewinności oskarżonego, i nie zrobiłbym tego, ponieważ inicjatywa należałaby tylko i wyłącznie do stron, to na pewno nie czułbym się dobrze. [ ]

Radosław Bielecki, sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie,
prezes zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

Kontradyktoryjność, czyli w poszukiwaniu zagubionego dowodu

Gdy usłyszałem od Naczelnego „In Gremio", że mógłbym napisać coś o kontradyktoryjności w procesie karnym pomyślałem, że chyba chce, żebym się wziął za pisanie książek, bo temat jest szalenie obszerny, ale mnie uspokoił, że wystarczy artykuł. Zapytałem o zdanie na ten temat osoby, które odwiedzają internetowe forum www.sedziowie.net, porozmawiałem ze znajomymi adwokatami i prokuratorami i kilka przemyśleń postanowiłem poniżej przedstawić.

Problem, jaki zarysowuje się wokół zagadnienia kontradyktoryjności w procesie karnym można byłoby zawrzeć w pytaniach: Czy Sąd karny powinien sam prowadzić postępowanie dowodowe, dopuszczać dowody, często ich szukając, czy może (podobnie jak np. w sprawach gospodarczych) poprzestać na tym, co mu wskażą strony, a samemu pozostać biernym? Z jednej bowiem strony Sąd ma dążyć do dokonania prawdziwych ustaleń, do prawdy materialnej, z drugiej zaś, na co czasami zwracają uwagę strony, takie zaangażowanie Sądu w poszukiwanie dowodów (i tym samym wyręczanie stron, rodzi wątpliwości co do jego bezstronności. A więc czy, a jeśli tak to gdzie, są granice takiej sądowej ingerencji? Takie pytanie padło też na wspomnianym forum i odpowiedzi, jakie otrzymałem, były bardzo ciekawe.

Już na wstępie należałoby zasygnalizować, iż Kodeks postępowania karnego w art. 2 wskazuje cele, jakim służyć ma postępowanie karne, a wśród nich bodaj najważniejszym jest ten, aby sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności (art. 2 § 1 pkt 1 kpk). Jeszcze ważniejszą w kontekście kontradyktoryjności jest treść art. 2 § 2 kpk, zgodnie z którym podstawę wszelkich rozstrzygnięć powinny stanowić prawdziwe ustalenia faktyczne. Cóż to oznacza w praktyce? Ano, jak wskazał Sąd Najwyższy: *podstawową zasadą procesu karnego jest niewątpliwie zasada prawdy obiektywnej (art. 2 § 2 kpk), której winny odpowiadać ustalenia faktyczne stanowiące podstawę rozstrzygnięć. Zobowiązuje to sąd – jak i inne organy procesowe niezależnie od ich woli, inicjatywy czy stanowiska stron – do podejmowania wszelkich dostępnych środków procesowych niezbędnych dla dotarcia do tej prawdy [...]* (wyrok SN z dnia 26.05.1983 r., II KR 108/83, OSNPG 1983/10/109). Tak więc Sąd prowadzący sprawę powinien nie tylko oczekiwać na to, co przedstawią mu strony ale i jest zobowiązany do podejmowania czynności zmierzających do poczynienia właściwych ustaleń. Jedną z takich czynności jest dopuszczanie dowodów, które stosownie do treści art. 167 kpk powinny być przeprowadzone na wniosek stron albo z urzędu. Ten przepis bez wątpienia konkretyzuje powyższą zasadę, *skoro daje organowi procesowemu prawo, a zarazem nakłada nań obowiązek wykrycia i przeprowadzenia dowodów na istotne okoliczności sprawy. Utwierdza on zasadę nowożytnego procesu karnego, że wszystko, co ma znaczenie dla rozstrzygnięcia, powinno być stwierdzone w drodze przeprowadzenia dowodu [...]* (wyrok SN z 05.03.1979 r., II KR 30/79, OSNPG 1979/8-9/119).

Tyle przepisy, tyle Sąd Najwyższy. A jak się to ma do codziennej praktyki? Na początek może głosy sędziów: „Problem [...] wynika z tego, czy system oparty jest na zasadzie oportunizmu (jak system anglosaski) czy prawdy materialnej (jak kontynentalny). Gdy jest zasada oportunizmu - to cały proces sprowadza się do udowodnienie winy, zaś przyznanie się oskarżonego w jakimkolwiek momencie postępowania sądowego kończy proces i sędzia wymierza karę. A o winie decyduje bądź to sędzia, bądź to ława przysięgłych - którzy oceniają jedynie dowody przedstawione przez strony. I to strony muszą te dowody (czy to osobowe czy rzeczowe) sprowadzić na salę. Gdy zaś proces oparty jest na zasadzie prawdy materialnej - to w zasadzie sąd zawsze musi się angażować w przeprowadzanie dowodów - jeżeli w toku procesu zauważy, że dla rozpoznania sprawy konieczne jest przeprowadzenie jakiegoś dowodu, zaś strony go nie zgłaszają. To samo dotyczy przesłuchań świadków - czasem trzeba zadać pytanie, którego nikt nie zadał" (forumowicz o nicku markosciel). Wydaje się, że poruszona powyżej kwestia dotyka istoty problemu. W naszym (kontynentalnym wszak) systemie prawa sąd musi angażować się w prowadzenie dowodów, co jak wyżej wskazano, wynika wprost z przepisów kpk, ale i z praktyki sądowej, bowiem niejednokrotnie w środkach odwoławczych od orzeczeń sądowych (niezależnie od strony, która środek wnosi) można przeczytać zarzut, że sąd nie przeprowadził jakiegoś istotnego dla sprawy dowodu. W rezultacie dojść można i do takiego wniosku: „Zasada prawdy materialnej spędza sen z powiek większości karnistów. Niestety jesteśmy sędziami śledczymi. [...] Moim zdaniem przy obecnej konstrukcji procesu karnego oskarżyciel i obrońca w postępowaniu przez Sądem są praktycznie zbędni, ponieważ Sąd i tak sam ma ustalić wszystkie okoliczności sprawy przemawiające zarówno na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego. Ich rola może się więc sprowadzać tylko do wytykania błędów w środkach odwoławczych, a chyba nie o to chodzi, mając na uwadze szybkość karania sprawców przestępstw" (Dred). W powyższej wypowiedzi z całą pewnością jest sporo prawdy. Sędzia w wielu wypadkach zastępuje mało aktywne (lub zupełnie bierne) strony, przyjmuje na siebie rolę sędziego śledczego, a robi to bynajmniej nie dlatego, że lubi wyręczać innych, ale dlatego, iż ma taki obowiązek, a naczelną zasadą procesu jest dążenie do prawdy materialnej. Czy więc

nieco ryzykowna teza Dreda o zbędności prokuratora i obrońcy w postępowaniu przed sądem nie ma w sobie odrobiny choć słuszności? Czy bowiem nie zdarza się i tak: „na ostatnim terminie prokurator (autor a/o) nie zgłasza żadnych wniosków dowodowych, potem wnosi o sporządzenie uzasadnienia, wypożycza akta, analizuje zeznania świadka przesłuchanego w jego obecności, a potem w apelacji wnosi o uchylenie wyroku i przeprowadzenie przez Sąd konfrontacji zeznań tego świadka z oskarżonym" (duralex).

Ale zaangażowanie Sądu w postępowanie dowodowe rodzi jeszcze jeden problem, eksponowany zwłaszcza przez obrońców, a mianowicie pojawiają się zarzuty co do bezstronności sądu, zwłaszcza gdy poszukuje on dowodów winy, a nie niewinności oskarżonego, co może naruszać zasadę domniemania niewinności. Dostrzegają to i sami sędziowie: „Czy nie uważacie, że dlatego że jesteśmy (bo musimy) sędziami śledczymi na rozprawie, czyli wobec oskarżonego i świadków, oni to odbierają jako trzymanie sztamy z prokuratorem, czyli sprzyjanie jednej ze stron, brak obiektywizmu, niesprawiedliwość itp. W procesie karnym oskarżony walczy nie z oskarżającym go przecież i domagającym się dla niego kary oskarżycielem publicznym (i posiłkowym niekiedy), ale z sędzią, którego ma za swego przeciwnika[...]" (suzana22). „Wydaje się, że każde poszukiwanie przez sąd dowodów może rodzić wątpliwość co do bezstronności. Innymi słowy nawet sposób przesłuchania może takie podejrzenia w niektórych przypadkach (mniejsza o to czy zasadne) rodzić" (bebek4).

Problem więc istnieje, jest dostrzegany, ale czy można go całkowicie wyeliminować? Mając na względzie omówione wyżej przepisy procedury karnej wydaje się, że jest to niemożliwe. Sytuacja, gdy z jednej strony sąd ma obowiązek wszelkimi dostępnymi metodami, w tym poprzez dopuszczanie dowodów z urzędu, dążyć do ustalenia prawdy materialnej, a z drugiej miałby oprzeć się jedynie na tym, co przedstawią mu strony procesu i nie ingerować w postępowanie dowodowe, jest niemożliwa do spełnienia, gdyż po prostu obie te sytuacje wykluczają się. Dlatego z reguły jedna ze stron będzie miała do sądu pretensje – albo o to, że nie przeprowadził jakiegoś dowodu, albo o to, że za bardzo w postępowanie dowodowe ingerował. Nie ma tu idealnego rozwiązania, bo nawet postulowane na forum sędziów przyjęcie modelu brytyjskiego prowadziłoby w wielu przypadkach do jawnego naruszenia zasady prawdy materialnej: „jedynym pożądanym modelem jest brytyjski, czyli pełna kontradyktoryjność, ograniczenie roli sądu w toku procesu do kwestii technicznych i przerzucenie ciężaru postępowania dowodowego na strony. Jak jest dziś wszyscy wiemy, a model dziś postulowany jest nierealny i to nie tylko z powodu stanowiska sądów II instancji, ale możliwości skrzywdzenia człowieka na skutek niezainteresowania rzetelnym postępowaniem dowodowym tzw. profesjonalnych stron[...]" (bebek4), „kontradyktoryjność zdecydowanie przyspieszyłaby postępowanie, choć pewnie błędów byłoby więcej - więc trzeba zdecydować – albo chcemy sądzić szybko albo dokładnie[...], z punktu widzenia zasad postępowania karnego uważam, że prawda materialna ma swój sens" (Graffi).

Pamiętajmy więc, że tak naprawdę najistotniejsze jest to, by sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności, o czym była już mowa na początku tego artykułu.

A na koniec może spojrzenie z trzeciej strony, wszak nie było tu głosu prokuratora: „Po pierwsze należy zlikwidować wszelkie statystyki w prokuraturze, które [...] nakazują kończyć wszystkie sprawy w 3 miesiące. Myślicie że nie zależy nam na dobrym robieniu spraw? Tylko jak to robić mając w nadzorze 80 postępowań, miesięcznie kończąc po 40 i pod przymusem kończyć prawie wszystko w 3 miesiące, mając do dyspozycji leniwą, niekompletną i marnie zarabiającą Policję? Albo kończenie "na wariata" wszystkiego przed okresem statystycznym [...] u nas liczy się przede wszystkim nie "jak" ale "jak szybko". Po drugie namówcie oskarżonych do składania wniosków dowodowych w postępowaniu przygotowawczym. Zdarza się że klient nie przyznaje się i odmawia składania wyjaśnień, a przed sądem produkuje dziesiątki wniosków dowodowych i proces ciągnie się latami. Dobrze jak ma obrońcę, bo wtedy składają wnioski na naszym etapie. Ale to raczej niewielki procent spraw. Po trzecie namówcie sądy odwoławcze, aby nie uchylały wyroków bo nie przesłuchano "Zdzińska konkubenta Zochy, która być może coś o sprawie słyszała od Heńka, kumpla Włodka, który zna oskarżonego". To jest problem, bo czasem jak pytam sędziego po grzyb słucha jakiegoś zupełnie nieistotnego ludka to mi mówi, że jak nie przesłucha to mu odwoławczy uchyli wyrok" (Dzordz). Co poddaję wszystkim czytelnikom pod zastanowienie. [ ]

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

Aplikant adwokacki Robert Majchrzak

Zasada kontradyktoryjności, a prawo do zadawania pytań osobie przesłuchiwanej

Zasada kontradyktoryjności jest z pewnością jedną z podstawowych i najważniejszych zasad procesu karnego. Polega ona na prowadzeniu procesu karnego w formie sporu równouprawnionych stron przed bezstronnym sądem. Zakłada zasadniczo trójpodmiotowość procesu karnego, w którym po stronie czynnej występuje oskarżyciel publiczny, po stronie biernej oskarżony, a między nimi bezstronny sąd.

Jednym z przejawów zasady kontradyktoryjności w procesie karnym jest prawo do zadawania pytań osobie przesłuchiwanej. Prawo to przyznane zostało zarówno stronom, ich przedstawicielom procesowym, jak i członkom składu orzekającego. Prawo to odnosi się do wszystkich przesłuchiwanych osób, a więc zarówno oskarżonych, jak i świadków, biegłych czy innych specjalistów.

Obecne brzmienie art. 370 § 1 i 3 k.p.k. zostało ustalone przez nowelę do kodeksu postępowania karnego z 10 stycznia 2003 r., która weszła w życie w dniu 1 lipca 2003 r.

Art. 370 § 3 k.p.k. w brzmieniu sprzed nowelizacji przewidywał istotną różnicę w stosunku do aktualnej treści przepisu. Ówcześnie członkowie składu orzekającego mogli - w razie potrzeby - zadawać dodatkowe pytania w każdym czasie, tj. zarówno podczas zadawania pytań przez każdą ze stron, po ich zakończeniu. Członkowie składu orzekającego mieli wówczas możliwość wyjaśniania wszelkich wątpliwości poprzez zadawanie dodatkowych pytań praktycznie w każdym momencie.

Obecnie natomiast k.p.k. reguluje ową kwestię nieco odmiennie.

Zgodne z art. 370 § 1 k.p.k. *po swobodnym wypowiedzeniu się osoby przesłuchiwanej na wezwanie przewodniczącego, stosownie do art. 171 § 1, mogą zadawać jej pytania w następującym porządku: oskarżyciel publiczny, oskarżyciel posiłkowy, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, oskarżyciel prywatny, pełnomocnik oskarżyciela prywatnego, powód cywilny, pełnomocnik powoda cywilnego, biegły, podmiot, o którym mowa w art. 416, obrońca, oskarżony, członkowie składu orzekającego.*

Na wstępie przesłuchania przewodniczący składu orzekającego powinien zatem przede wszystkim wezwać przesłuchiwaną osobę do tego, by powiedziała wszystko, co jej wiadomo w sprawie. Dopiero po tym wezwaniu i po swobodnej wypowiedzi osoby przesłuchiwanej, strony mają prawo zadawać jej pytania przy zachowaniu odpowiedniej kolejności. Ustawodawca ustalił tę kolejność w sposób precyzyjny i nie budzący wątpliwości. Owa regulacja wzmacnia oczywiście kontradyktoryjność rozprawy głównej poprzez wymuszenie większej aktywności stron. Poprzez zadawanie pytań strony wpływają również na ukształtowanie przekonania sądu co do stanu faktycznego sprawy, jak i co do wykrycia prawdy.

Jednocześnie regulacja art. 370 k.p.k. ogranicza niewątpliwie rolę sądu i dominującą rolę przewodniczącego składu orzekającego albowiem został on pozbawiony możliwości zadawania pytań w pierwszej kolejności. Nie oznacza to, iż ta rola zostaje całkowicie wyłączona, ponieważ prócz możliwości zadawania pytań w ostatniej kolejności, członkom składu orzekającego przysługuje jeszcze jedno istotne prawo - uregulowane w § 3 art. 370 k.p.k. W myśl tego przepisu *w razie potrzeby członkowie składu orzekającego mogą zadawać dodatkowe pytania poza kolejnością.* Członkowie składu orzekającego mogą zadawać jedynie dodatkowe pytania, o ile zajdzie w ich przekonaniu taka potrzeba. Pytania te nie są jakimikolwiek pytaniami. Zasadniczo powinny zmierzać jedynie do pogłębienia pewnej kwestii, która była przedmiotem wypowiedzi przesłuchiwanej osoby.

Powstaje pytanie, w jakim czasie członkowie składu orzekającego mogą zadawać pytania dodatkowe? Odpowiedź jest obecnie jasna. Prawo zadawania pytań poza kolejnością nie niesie jednocześnie ze sobą uprawnienia do ich zadawania w każdym czasie. Taka regulacja istniała do czasu wspomnianej na wstępie nowelizacji. Obecnie członkowie składu orzekającego nie mogą zadawać pytań w trakcie, gdy je stawia osobie przesłuchiwanej inny uczestnik procesu, na przykład obrońca. Nie mogą też oni w tym czasie wyjaśniać dodatkowych kwestii wpadkowych, chociażby wynikały one z odpowiedzi przesłuchiwanej osoby. Takowe kwestie mogą być oczywiście wyjaśniane, jednakże dopiero po zakończeniu zadawania pytań przez poszczególne strony bądź na końcu każdego przesłuchania, zgodnie z zasadą art. 370 § 1 k.p.k.

Modelowa zasada dotycząca kolejności zadawania pytań, w szczególności przez członków składu orzekającego, doznaje obecnie w praktyce sądowej niejednokrotnie wielu uchybień. Częstokroć proces prowadzony jest z pominięciem fazy swobodnej wypowiedzi osoby przesłuchiwanej, na rzecz prowadzenia procesu - *de facto* - w sposób śledczy. Wskazana anomalia polega przede wszystkim na bezpośrednim zadawaniu przesłuchiwanej osobie pytań odnośnie danego zdarzenia przez przewodniczącego składu orzekającego – już od samego początku przesłuchania. Niekiedy odpowiedź świadka na tak zadawane pytania sprowadza się jedynie do symbolicznego „tak", bądź „nie", albowiem teza, którą dana osoba miałaby potwierdzić, bądź jej zaprzeczyć, została sformułowana już w samym pytaniu przewodniczącego. Proces prowadzony w tenże sposób powoduje niepożądany przechył funkcji przewodniczącego składu orzekającego w kierunku realizacji funkcji ścigania, czego należałoby się wystrzegać.

Kolejnym odstępstwem od modelowego wzoru zasady z art. 370 k.p.k., jest fakt zadawania pytań przesłuchiwanym osobom przez członków składu orzekającego pomiędzy pytaniami danej strony, której to prawo zostało w danym momencie przyznane. Nagminne jest również kierowanie przez członków składu orzekającego pytań do przesłuchiwanej osoby w trakcie jej odpowiedzi na już zadane przez stronę pytanie. Następuje to najczęściej w momencie, gdy swoich pytań strona jeszcze nie wyczerpała.

Reasumując należy zatem stwierdzić, iż w obecnym procesie karnym, to członkowie składów orzekających niejednokrotnie w dalszym ciągu zadają pytania w każdym czasie, zarówno w pierwszej kolejności, jak i poza kolejnością. Oczywiście niekwestionowane jest prawo do zadawania dodatkowych pytań przez skład orzekający w celu wszechstronnego wyjaśnienia powstałych wątpliwości, jednakże należy to robić w odpowiednim momencie, a nie ad hoc. Co prawda to na sądzie i na przewodniczącym spoczywa przede wszystkim obowiązek wszechstronnego wyjaśnienia okoliczności sprawy, jednakże w przypadku zadawania pytań przez członków składu orzekającego bez zachowania przewidzianej ku temu kolejności, prócz naruszenia przepisu art. 370 § 1 i 3 k.p.k., bez wątpienia naruszona zostaje zasada kontradyktoryjności. Owo naruszenie tej zasady stanowi niedopuszczalny przejaw inkwizycyjności procesu karnego, który powinien być wyeliminowany. [ ]

Adw. Marek Mikołajczyk,
członek Naczelnej Rady Adwokackiej

Reklama dźwignią handlu i usług (adwokackich?!)

Tytułowy slogan z tamtejszych lat oddawał istotę idei reklamy w czasach, w których wydawało się, że reklama to taka magiczna instytucja, przy pomocy której sprzeda się wszystko, niezależnie od jakości produktu i zapotrzebowania, także w sytuacji, kiedy produkty były deficytowe i nie było obawy, aby zostały niesprzedane. Taki pozorny absurd, a jednak pokusa wielka, aby narzędzia takiego użyć przy każdej próbie sprzedaży towaru czy usługi, tym bardziej, że użycie reklamy ma windować w każdym wymiarze – finansowym, poprawy pozycji zawodowej, zwiększeniu popularności, poszerzeniu rynku, oddziaływaniu na klienta, skłonienie do skorzystania z usługi itp. To ciekawe, ale dyskusja o potrzebie i granicach reklamy bądź jej zakazie w przypadku świadczenia usług prawniczych toczy się zapewne od czasu, kiedy usługa prawnicza stała się towarem, tzn. od czasu, kiedy osoby parające się prawem oferowały swoje usługi znajomości prawa i poruszania się w często skomplikowanym świecie przepisów prawnych oraz obsłudze procesów sądowych zachwalając swoją sztukę umiejętności procesowania się. Przecież każdy, w każdym zawodzie, szczególnie wolnym zawodzie, chciałby być wziętym i popularnym, na topie, poszukiwanym, bo to w prostej konsekwencji przekłada się na uzyskiwanie godziwych honorariów, czy też honorariów w ogóle, nie mówiąc już o zaspokojeniu u niektórych – próżności, czy mówić poważniej – realizacji ambicji zawodowych.

Z początkiem tego roku gruchnęła wieść, że radcowie prawni zmienili tak dalece zapisy w Zasadach Etyki Radcy Prawnego, że dopuścili możliwość reklamowania usług prawniczych przez radców prawnych. Wiadomość była poruszająca dlatego, że tradycyjnie rynek usług prawnych konsekwentnie stronił od możliwości reklamowania się i korzystania z reklamy zarówno przez adwokatów jak i radców prawnych w każdej postaci, a zasadniczym argumentem było przede wszystkim to, że usługa prawna jest szczególnym rodzajem usługi, a ten sektor usług jest sektorem szczególnie wrażliwym na akty nieuczciwej konkurencji, niezgodne z zasadami etyki i godności zawodu pozyskiwanie klientów, czy też nielojalne wobec kolegów zdobywanie klientów. Sama zaś usługa pomocy prawnej osadzona jest w ramach szczelnej tajemnicy zawodowej, szczególnym stosunkiem zaufania klienta do prawnika, zaś zawód adwokata jest zawodem zaufania publicznego.

Spokojna analiza nowych zapisów w Zbiorze Zasad Etyki Radcy Prawnego rozwiała wątpliwości co do tego, czy poluźniono gorset zakazu reklamy, czy też jedynie poszerzono pole możliwości informowania o świadczeniu pomocy prawnej. Wskazano, że informowanie o usługach radcy prawnego jest prawem radcy prawnego, określając jednocześnie, jaki rodzaj informacji jest zabroniony. Utrzymano zakaz kierowania komunikatu w jakiejkolwiek formie skłaniającego do skorzystania z pomocy prawnej, zakazano kierowania zachęty, nakłaniania, chwalenia się, składania obietnic, gwarantowania skuteczności, porównywania bądź używania innych elementów wartościujących w związku z informacją o świadczeniu pomocy prawnej jako sprzecznych z zasadami etyki (art. 24 i 25 Zasad Etyki Radcy Prawnego). Te zapisy w zasadach etyki radców prawnych nie różnią się specjalnie od unormowań zawartych w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej I Godności Zawodu (art. 23, 23A Zbioru Zasad) albowiem adwokatów bezwzględnie obowiązuje zakaz korzystania z reklamy, jak również zakaz pozyskiwania sobie klientów w sposób sprzeczny z godnością zawodu przy jednoczesnym przyznaniu uprawnienia do informowania przez adwokatów o swojej działalności zawodowej pod ściśle wymienionymi w Zbiorze Zasad warunkami. Radcowie prawni zrezygnowali w swoim Zbiorze z użycia

pojęcia „reklama" posługując się jedynie pojęciem „prawo do informacji". Tak więc w obu korporacjach utrzymuje się zasadę zakazu korzystania z reklamy, co jest zresztą zgodne z Kodeksem Etyki Adwokatów Unii Europejskiej przyjętym podczas sesji plenarnej CCBE w dniu 28.10.1988 r. ze zmianami z dnia 6.12.2002 r., gdzie wprowadzono zasadę, iż adwokat jest uprawniony jedynie do informowania społeczeństwa o swoich usługach – przy założeniu, że informacja taka jest dokładna i nie wprowadzająca w błąd – z poszanowaniem tajemnicy zawodowej oraz innych podstawowych wartości. Nie ulega natomiast wątpliwości, że radcowie prawni złagodzili rygoryzmy co do zakresu przedmiotowego informacji, jakiej mogą używać radcowie prawni w swojej działalności zawodowej.

Coraz częściej pojawia się jednak szereg głosów, i to nie tylko w dyskusjach kuluarowych, które poddają w wątpliwość utrzymywanie „w ryzach" rygoru zakazu reklamowania usług adwokackich. Argumenty najczęściej przytaczane sprowadzają się do pozbycia się hipokryzji i niedostrzegania, że rynek usług prawniczych jako taki jest faktem, stale będzie się poszerzał, wyraźnie rośnie aktywność prawników, a konkurencja zawodowa – jeszcze do niedawna pojęcie na rynku usług prawniczych prawie nieznane – jest faktem i będzie stale rosła w miarę powiększania się stanu liczebnego adwokatury. Nie wolno nie dostrzec, że liczba prawników praktyków, tj. adwokatów oraz radców prawnych, będzie powiększała się prawie w postępie geometrycznym, i to nie tylko dlatego, że liczba aplikantów adwokackich i radcowskich rośnie niepomiernie szybko, ale także dlatego, że osoby po innych aplikacjach, a to sędziowskiej czy prokuratorskiej, nie mogąc znaleźć zatrudnienia w sądzie bądź prokuraturze, ubiegają się o wpis na listę adwokatów bądź radców prawnych. Pojawią się nowe zjawiska związane z „nadprodukcją" usługodawców w sektorze usług prawnych, a to już tylko krok do niekontrolowanego zjawiska nadużywania prawa do informacji z procederami czysto reklamowymi czy reklamarskimi. Z drugiej zaś strony twierdzi się, że brak możliwości reklamowania swojej działalności zawodowej przez adwokatów powoduje zmniejszenie dostępu do informacji o świadczonych usługach na tym rynku, co nie sprzyja interesom konsumentów (takie stwierdzenie zawarto w raporcie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów dotyczącym koncentracji usług prawniczych z roku 2005). Bez odpowiedzi na gruncie dotychczasowych uregulowań pozostaje pytanie skąd klienci mają czerpać wiedzę o prawnikach, o ich usługach i korzyściach płynących ze współpracy z nimi, jaki jest profesjonalizm prawnika, jaki rodzaj klientów obsługuje, jaki dorobek zawodowy posiada kancelaria adwokacka bądź firma prawnicza. A przecież odpowiedź na takie pytania często może decydować o wyborze adwokata bądź kancelarii adwokackiej.

Już tylko z naszego, szczecińskiego podwórka można zaobserwować nieśmiałe, zdawałoby się sondażowe próby konkurowania na rynku usług prawnych. Skoro celem reklamy jest skłonienie odbiorców do nabywania produktów lub usług za pomocą zachęty, obietnicy, wartościowania, czy próby utrwalenia w świadomości istnienia określonego podmiotu świadczącego usługę prawną, to czym żesz innym jest cykliczne, stałe i periodyczne zamieszczanie ogłoszeń w poczytnym dzienniku, raz to w ramce, raz to drukiem kolorowym, na pierwszej bądź kolejnych stronach dziennika, informujących o funkcjonowaniu kancelarii adwokackich i radcowskich w określonym miejscu. Czym są podświetlane neony z informacjami o kancelariach rozmiarami swoimi przytłaczającymi znaczną część budynku (tak jest na Pogodnie), czym są witryny wystawowe kancelarii z niepomiernie wielkimi napisami (tak jest w centrum Szczecina). Oddzielny zaś problem to niewyobrażalny chaos w internecie związany ze stronami www oraz tak zwanymi wyszukiwarkami. Jest wiele narzędzi rynku reklamowego, z których zapewne będzie pokusa korzystania. To przede wszystkim:

- reklama wizualna jak billboardy, banery, spoty TV,
- uczestniczenie w rankingach kancelarii,
- uczestniczenie w sponsoringu i akcjach charytatywnych z uwypukleniem swojego uczestnictwa,
- wspomniany internet z pełnym spektrum jego wykorzystania,
- wydawanie folderów, prospektów i informatorów,
- szeroki zakres ogłoszeń prasowych,
- organizowanie kampanii reklamowo-marketingowych,
- zabieganie o obecność w mediach komercyjnych i publicznych.

Czy zatem korzystanie z tych narzędzi będzie bardziej odpowiadające potrzebom rynku, a klientom pozwoli wybrać najlepszego dla nich prawnika? A może doprowadzi do efektu chaosu informacyjnego, prześcigania się w wybieraniu najkorzystniejszej metody pozyskania klienta, skłonienia go do skorzystania z usługi tego, a nie innego adwokata i czy nie będzie to zjawisko karykaturalne, biorąc pod uwagę realia wymiaru sprawiedliwości w Polsce, tradycje poszczególnych zawodów prawniczych oraz jednak ugruntowane zasady etyki i godności wykonywania zawodu? Pytania pozostają otwarte, czekając na szerszą dyskusję ze szczególnie niecierpliwym oczekiwaniem na stanowisko młodych adwokatów w tej kwestii, a także aplikantów adwokackich, którzy przecież będą kształtowali przyszłą wizję adwokatury z jej deontologią i zasadami funkcjonowania na rynku usług prawnych. [ ]

Marian Falco,
dziekan OIRP w Szczecinie

Radca prawny może się reklamować

Stwierdzenia, że radcowie dopuszczają możliwość reklamowania się, padają po podjętej w dniu 10 listopada 2007 r. uchwale nr 5 VIII Krajowego Zjazdu Radców Prawnych, na którym uchwaliliśmy nowy Kodeks Etyki Radcy Prawnego (dalej kodeks).

Niewątpliwie nowy kodeks zawiera postanowienia regulujące zasady informowania o wykonywaniu zawodu. Kodeks nie używa nazwy „reklamować się". Prawdą jest, że w stosunku do poprzedniego stanu prawnego uregulowane zostały podstawowe zasady informowania o wykonywaniu zawodu. Nowe uregulowania są niezbędne, bo obecnie rynek usług prawniczych zmienił się bardzo, a także otoczenie w jakim działa radca prawny jest inne. Mamy internet, a w nim strony internetowe kancelarii radcowskich, zresztą także adwokackich. W prasie prawniczej ogólnodostępnej, np. Gazecie Prawnej czy na żółtych stronach Rzeczpospolitej, różne kancelarie „wyrażają zadowolenie" z otwarcia oddziału kancelarii, przyjęcia danego radcy prawnego czy partnera itp. W organizowanych przez różne pisma bądź organizacje, rankingach kancelarii prawniczych uczestniczą kancelarie radcowskie, adwokackie czy radcowsko-adwokackie. Czy ktokolwiek z czytających te słowa przyjmuje za prawdziwe, że adwokaci, którzy zgłosili się z propozycją obrony żołnierzy oskarżonych za atak na wioskę w Afganistanie czynią to „pro publico bono"?

Samorząd nie mógł takich zachowań nie zauważyć. Dla wszystkich zainteresowanych, tzn. dla radców prawnych, jest istotnym, aby zasady postępowania były przejrzyste.

Informowanie o wykonywaniu zawodu oraz o działalności z nim związanej jest prawem radcy prawnego – tak określa art. 24 kodeksu. Kodeks nie ogranicza radcy prawnego w wyborze środków, przyjętej techniki, formy czy treści „reklamy". Informowanie nie może być połączone z propozycją zawarcia umowy z konkretnym klientem. Wówczas jest to pozyskiwanie klienta i nie można stosować do danego przypadku uregulowań dotyczących informowania.

W dalszych przepisach tego artykułu, kodeks wymienia pozytywnie i przykładowo (katalog nie jest zamknięty) co informowanie może zawierać. Można podawać w ogłoszeniach: dane osobowe, życiorys zawodowy, tytuły zawodowe czy naukowe. Można też zamieszczać zdjęcie radcy prawnego, co przy informowaniu na stronie internetowej jest często stosowane. Także preferowany zakres praktyki zawodowej, zasady działania kancelarii, kształtowania wynagrodzeń, współpraca z innymi radcami prawnymi, adwokatami, a także spoza zawodów prawniczych, np. doradcami finansowymi, doradcami personalnymi, rzeczoznawcami.

Uregulowane jest także to, co jest zakazane. W art. 25 kodeksu podano osiem ściśle określonych sposobów informowania, których radca prawny nie może zastosować. I tak między innymi, należy zwracać uwagę na dobre obyczaje, nie wprowadzać w błąd czy udzielać nierzetelnych gwarancji czy obietnic. Radca prawny nie może podawać nazw czy nazwisk klientów, jeżeli nie otrzyma na to ich zgody.

Oddzielnie uregulowano uczestniczenie w rankingach prawniczych czy sponsoring. W tych przypadkach upoważniono samorząd do ustalenia zasad ogłaszania rankingu i w zależności od spełnienia tych zasad dopuszcza się prawo do uczestniczenia radców prawnych w danym rankingu.

Krajowa Rada Radców Prawnych uchwałą nr 17/VII/2008 z dnia 25 stycznia 2008 r. dokonała takiej regulacji. Określono warunki, jakie organizator rankingu musi spełnić, aby w tym rankingu radca prawny (kancelaria) mogła uczestniczyć. W praktyce idzie o to, aby każdy z uczestników znał kryteria, uczestnictwo w rankingu było otwarte dla wszystkich kancelarii spełniających warunki rankingu, definicje i kryteria klasyfikacji sformułowane jednoznacznie, a pod pojęciem prawnika był rozumiany absolwent prawa i prawnik zagraniczny. Kancelarie wieloosobowe mogą uwzględniać ilość prawników stale współpracujących, natomiast nie jest dopuszczalnym podawanie prawników współpracujących okazjonalnie lub osiągających większość przychodów ze świadczenia pomocy prawnej poza kancelarią.

Ważnym też jest, iż wyraźnie zakazano korzystania z odpłatnego pośrednictwa przy pozyskiwaniu klientów. Zdarza się bowiem, że różne „firmy odszkodowawcze, ubezpieczeniowe" prowadzą sprawę klienta do czasu, gdy nie muszą iść do sądu, a gdy taka potrzeba występuje, wówczas zwracają się do radcy prawnego czy adwokata ze zleceniem dotyczącym sprawy sądowej. Mimo, że pełnomocnictwo udzielane jest bezpośrednio radcy prawnemu, to stosunek klienta z właścicielem firmy odszkodowawczej jest utrzymywany, a decyzje co do losów sprawy np. apelacji podejmuje właściciel biura dochodzenia roszczeń, a nie klient z pełnomocnikiem procesowym. Taka sytuacja nie była i nie jest w naszym samorządzie akceptowana.

Oczywiście to co w kodeksie zapisane jest jako informowanie o wykonywaniu zawodu ma elementy charakterystyczne dla reklamy. W tym sensie kodeks „poluzowuje" dotychczasowe

zasady. Jednakże trudno zarzucić tym uregulowaniom, iż pozwalają na reklamę, która może doprowadzić do deprecjacji zawodu, czy wprowadzania w błąd klientów.

Proszę w wyszukiwarce internetowej wpisać „adwokat" czy „radca prawny" a otworzą się strony www kancelarii. Zakaz reklamy w obu zawodach do 1 stycznia 2008r. był całkowity, a strony www poszczególnych kancelarii nie różnią się. Nie ma różnic pomiędzy stronami adwokatów a radców prawnych. Nie można pewnych procesów zatrzymać. Regulacja przyjęta w kodeksie zasad etycznych radców prawnych powinna spełnić podstawowy cel: umożliwić radcy prawnemu podanie publicznej informacji o sobie i wykonywanym zawodzie. Każdy z radców prawnych ma określone zasady informowania, zna ograniczenia i zakazy. Myślę, że nie zobaczymy bilbordów na ulicach miast z nazwami kancelarii radców prawnych, ale możemy zobaczyć ogłoszenia prasowe, usłyszeć reklamę radiową czy zobaczyć telewizyjną. Szanujący się radca prawny nie pozwoli sobie na informowanie przez akcję ulotkową, poprzez wkładanie ulotek za wycieraczki samochodowe. Myślę zresztą, że byłoby to sprzeczne z dobrymi obyczajami, a więc zakazane. Radcowie prawni podejmując decyzję o sposobie reklamy będą musieli brać pod uwagę, iż reklama kancelarii wymaga zachowania wysokiego standardu zawodu. I tak zresztą jedyną skuteczną, trwałą reklamą jest polecenie z poręki klientów i codzienna dobra praca. [ ]

Spotkanie z Prezesem Sądu Apelacyjnego

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie, w kwietniu br. spotkał się z członkami Zrzeszenia i sympatykami prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie, pan sędzia Tadeusz Julian Haczkiewicz.

W obecności także szefa Prokuratury Apelacyjnej pani prokurator Beaty Nowakowskiej, szefa Prokuratury Okręgowej pana prokuratora Józefa Skoczenia, prezesa Sądu Okręgowego pana sędziego Henryka Sobocińskiego, prezesa Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego pana sędziego Zygmunta Chorzępy – omówił powstanie Sądu Apelacyjnego i jego działanie.

Przypomniał, że minęły już trzy lata od czasu utworzenia Sądu Apelacyjnego. Apelacji, na którą szczecińskie środowisko prawnicze – i nie tylko – czekało, twierdząc niewzruszenie, że takie postąpienie stanowi naturalną konsekwencję pozycji Szczecina jako miasta, jego usytuowania oraz aspiracji.

Apelacja w tym stanie rzeczy jawiła się jako element samodzielności okręgów sądowych (regionu) oraz formalne zwieńczenie tych aspiracji, ówczesnych oczekiwań.

Na podkreślenie zasługuje jednolitość poglądów w tej mierze wszystkich środowisk prawniczych, a także władzy państwowej oraz samorządowej i to niezależnie od politycznej opcji.

Osobnej uwagi wymaga zaangażowanie w tworzeniu apelacji Jego Ekscelencji Arcybiskupa Zygmunta Kamińskiego. Pełnomocnikiemministrasprawiedliwości ds. utworzenia sądu apelacyjnego był sędzia Grzegorz Chojnowski.

W dniu 1 stycznia 2005 r. Sąd Apelacyjny ruszył. Prezesem Sądu został Tadeusz Julian Haczkiewicz, wiceprezesem Krzysztof Józefowicz, Przewodniczącym I wydziału cywilnego został Ryszard Iwankiewicz, II wydziału karnego Grzegorz Chojnowski, III wydziału pracy i ubezpieczeń społecznych Anna Polak. Rok 2005 uznaliśmy za trudny, podkreślił Prezes, lecz pełen sukcesów, rok pełen szalonego czasami wręcz tempa zdarzeń i działań. A zasługą to było 24 sędziów.

Rok 2006 – to niestety rok pożegnań. Najboleśniejsze z nich to śmierć po ciężkiej chorobie Rafała Zajączkowskiego, wizytatora i zarazem rzecznika prasowego sądu. Pożegnaliśmy także, mówił Prezes, sędziów Krzysztofa Józefowicza oraz Henryka Komisarskiego, a to z uwagi na ich delegacje do Ministerstwa Sprawiedliwości. Tam wspierali nas K. Józefowicz, już jako podsekretarz stanu, a H. Komisarski jako dyrektor departamentu sądów powszechnych. Rok 2006 to także wzrost wpływu spraw oraz niedostateczny przyrost etatów orzeczniczych, który powodował coraz trudniejsze warunki pracy, tym niemniej udało się utrzymać przyzwoite wyniki, tak kiedy chodzi o szybkość postępowania, jak i poziom orzecznictwa.

Rok 2007 (oraz początek roku 2008), to czas dalszych powołań – sędziów jest już 28. Spodziewane jest rychłe obsadzenie dwóch kolejnych etatów i w nieodległej przyszłości jeszcze dwóch.

Niezaprzeczalnym sukcesem tych lat jest to, że apelacja szczecińska bez poważniejszych problemów wpisała się w krajową mapę sądów – tak kiedy chodzi o kwestie terytorium, bazy lokalowej, jak i kwestie orzecznicze, a w szczególności poziomu tegoż orzecznictwa.

Na zakończenie swojego wystąpienia pan Prezes serdecznie podziękował za wysiłki tych, którzy przyczynili się do powstania Sądu Apelacyjnego w Szczecinie, za trud tych, którzy nadal uczestniczą w jego działaniach i je wspierają.

Po wystąpieniu Prezesa, głos w dyskusji m.in. zabrali: Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej – dr Jerzy Pobocha, sędzia Mieczysław Daca, adwokat Zenon Matlak.

Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. [ ]

Ryszard Różycki
Wiceprezes Zarządu Oddziału
Zrzeszenia Prawników Polskich
w Szczecinie

Na zdjęciu: od lewej Prezes S.A. T.Haczkiewicz i Wiceprezes Zarządu Oddz. ZPP R.Różycki

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru rozpoczynamy prezentację kandytatów do nagrody "In Gremio" - za zasługi dla integracji środowiska prawniczego, krzewienia kultury prawnej i etosu zawodów prawniczych. Chcielibyśmy wskazywać na wybitne osobowości, których aktywność zawodowa i społeczna tworzy tożsamość szczecińskiego środowiska prawników.

Pierwszym z kandydatów, którego dorobek i zasługi przedstawiamy jest długoletni kierownik szkolenia w Sądzie Okręgowym w Szczecinie, wykładowca i wychowawca wielu roczników aplikantów - Sędzia SO w stanie spoczynku Barbara Milewska - Kitłowska.

Prosimy czytelników o zgłaszanie własnych kandydatur do wyróżnienia. Liczymy na wypowiedzi oceniające zaprezentowane kandydatury. Na głosy i opinie czekamy pod adresem mailowym redaktora naczelnego.

Redakcja

Sędzia Sądu Okręgowego w stanie spoczynku

Barbara Milewska – Kitłowska

Grzegorz Szacoń, In Gremio: **Proszę Panią o kilka informacji osobistych, związanych z miejscami i okresami Pani służby sędziowskiej, funkcjami i obowiązkami, które Pani sprawowała.**

Barbara Milewska – Kitłowska: Cały czas pracowałam w Szczecinie. Początkowo był to Sąd Powiatowy, gdzie odbywałam praktykę sędziowską. Aplikację rozpoczęłam w 1962 roku. Egzamin sędziowski zdałam w 1964 roku. W czasie aplikacji uświadomiłam sobie jak istotne znaczenie mają relacje między patronem a aplikantem. Moim pierwszym patronem był sędzia Alfred Michalczyk, który potem zrobił doktorat i został sędzią Sądu Najwyższego. Ze względu na bardzo niskie wynagrodzenia funkcja sędziego nie była wówczas przez młodych ludzi tą pożądaną. Gdyby nie to, że sędzia Michalczyk stał się dla mnie wielkim autorytetem jako człowiek i jako sędzia, to nie wykluczam, że byłabym dzisiaj adwokatem. Od początku orzekałam w wydziale cywilnym. Wówczas był on właściwy do spraw rodzinnych i z zakresu prawa pracy, a spektrum spraw było bardzo duże. Szybko dostałam się do Sądu Wojewódzkiego – w 1972 roku dostałam delegację do pierwszej instancji tego sądu. Pierwsza instancja była wówczas dwuosobowa. Jednak moim marzeniem była praca w wydziale rewizyjnym. Nie interesowały mnie nigdy żadne funkcje administracyjne, bo czułam się sędzią orzekającym. W 1986 roku zaoferowano mi funkcję kierownika szkolenia - i to było dla mnie kompletne zaskoczenie. Bardzo niechętnie podjęłam się tej funkcji. Raz dlatego, że było to z samej natury jakieś kierowanie ludźmi, którego wolałam unikać. A po drugie nie wyobrażałam siebie w tej roli. Powiedziałam jednak, że spróbuję i już do końca mojej pracy pozostałam na tej funkcji, która mnie coraz bardziej pochłaniała. Coraz mocniej czułam się zżyta z aplikantami i uważam zupełnie szczerze, że poczułam, że to jest to, co kocham. Pracowałam do 2002 roku i w sumie towarzyszyłam promocji 16 roczników aplikantów.

G.S.: **Jakie jest Pani zdanie na temat istnienia szczególnej tożsamości środowiska prawniczego? Czy wśród różnych zawodów, a więc i pierwszoplanowych interesów jakim się poświęcamy jest jakaś wspólna płaszczyzna? Czy są wartości, które niezależnie od profesji powinniśmy chronić, wymagając tego od siebie nawzajem?**

B.M-K.: Myślę, że powinny być takie wartości. Dla mnie to przede wszystkim godność ludzka. Służenie jej i ochrona powinny nas integrować.

G.S.: **Co Pani uważa za największe osiągnięcie w Pani karierze sędziowskiej?**

B.M-K.: Ogromną satysfakcję do dziś - i tym żyję – sprawia mi więź z aplikantami. Nie jestem im obca i wydaje mi się, że aplikanci jeszcze mnie pamiętają. Nawet te najstarsze roczniki. Ja w pewnym sensie poświęciłam temu karierę zawodową, ponieważ w 1996 roku, kiedy tworzył się u nas Naczelny Sąd Administracyjny miałam ofertę, abym objęła funkcję prezesa tego sądu. Odrzuciłam to bez żalu i bardzo się cieszę, że tak zrobiłam. Uznałam, że dla mnie satysfakcja z samego rodzaju pracy jest ważniejsza niż pieniądze i stanowiska kierownicze.

G.S.: **Jakie są Pani zdaniem zagrożenia dla zawodu sędziego? Czy upatrywać ich można w zakusach władzy, czy w słabościach samych sędziów?**

B.M-K.: I jeden i drugi rodzaj zagrożeń jest bardzo poważny. Obserwowałam z przerażeniem to, co działo się przez ostatnie dwa lata. I fakt, że sędziowie potrafili zachować niezależność napawał mnie dumą. Czekałam z przerażeniem, co będzie, kiedy zostanie zniszczony Trybunał Konstytucyjny. To jest ostoja praworządności. Przez długi czas, jako idealistka, nie mogłam natomiast uwierzyć, że sędziowie mogą ulegać pokusie korupcji. Wydawało mi się to czymś niewyobrażalnym. Nie wiem, czy ogólne konsumpcyjne nastawienie społeczeństwa nie powoduje pewnego zagrożenia dla utrzymania etosu sędziego. Mimo wielkiego imperium, które posiadamy, spełniamy w gruncie rzeczy rolę służebną wobec społeczeństwa. I to powinno być wyeksponowane aplikantom. Nie wiem, czy dziś przy takiej ilości aplikantów mamy czas na to, żeby zaprezentować im wzorce osobowościowe. Tymczasem z moich własnych doświadczeń osobistych wynika, że rola patrona może i powinna być bardzo duża.

G.S.: **Ostatni zjazd środowiska sędziowskiego w Kiekrzu ujawnił spór,**

który dzieli sędziów na tych skupionych wokół problemu walki o godne wynagrodzenie, i tych dla których najważniejszy jest niezłomny etos - czy pogodzenie tych dwóch kierunków aktywności środowiska jest możliwe?

B.M-K.: Wydaje mi się, że to są przeciwstawne elementy. Sędzia nie jest nad-człowiekiem i to pierwsza i druga władza powinny zadbać o taką pozycję sędziego, aby ten nie musiał czuć się pariasem. Jestem jednak przeciwna akcjom protestacyjnym. Wyraz naszego niezadowolenia nie może przekroczyć tej granicy, za którą znajduje się interes zwykłego człowieka. Czyli nie można urządzać czegoś na kształt strajku włoskiego, czy dni bez wokand. Nam pozostają inne formy nacisków np. listy, uchwały lub aktywność Krajowej Rady Sądownictwa.

G.S.: **Którą z dróg dochodzenia do zawodu sędziego Pani by poparła: pomysł wprowadzenia sędziego do orzekania w najprostszych sprawach - sędziego grodzkiego, ustanawianie sędziów „na próbę", czy wejście do zawodu z innych profesji, tzw. „koronę zawodów prawniczych"?**

B.M-K.: Korona zawodów prawniczych brzmi bardzo ładnie i nęcąco, ale to nie jest właściwa droga. Specyfika zawodu sędziego i to, że wykonujący go powinien charakteryzować się szczególnymi przymiotami, ale również konieczność nabycia szczególnych umiejętności powodują, że moim zdaniem nie jest najwłaściwsze wchodzenie do tego zawodu z zawodu radcy prawnego, czy adwokata. Któż z tych dwóch grup chciałby przejść do sądu? Przypuszczam, że raczej te osoby, które nie mają osiągnięć zawodowych. Dostalibyśmy zatem słabszych prawników. Działanie z pozycji sędziego od początku ma pewien wpływ na mentalność człowieka. W innych zawodach jest ona jednak inaczej ukształtowana.

Sędzia grodzki – tego rozwiązania bym nie wykluczała. Wszystko zależy od rodzaju spraw, od jakich zaczynałby orzekanie. Natomiast sędzia „na próbę" jest najbardziej podobny do obecnej asesury.

G.S.: **Czy ma Pani jakieś przesłanie dla młodych sędziów i rozpoczynających swoją służbę asesorów?**

B.M-K.: Młodym sędziom chciałabym wskazać na potrzebę stworzenia dobrej atmosfery na sali rozpraw. Na wagę społeczną zawieranych na nich ugód. Sędzia nie może być „sfinksem" patrzącym z góry na ludzkie problemy. Trzeba znaleźć złoty środek, aby ludzie nie tracili szacunku dla sądu. Trzeba tłumaczyć im, na czym polegają ich prawa, albowiem ludzie ogromnie przeżywają kontakt z sądem. Kultura i ludzki stosunek do stron mają ogromne znaczenie. [ ]

JUBILEUSZOWE OGÓLNOPOLSKIE DNI PRAWNICZE

W dniach od 29 maja do 1 czerwca 2008 r. odbywać się będą jubileuszowe XV Ogólnopolskie Dni Prawnicze w Bydgoszczy.

Honorowy Patronat objął Prezes Trybunału Konstytucyjnego RP – Jerzy Stępień. Motywem przewodnim tegorocznych Dni Prawniczych będzie: „Praworządność i Jej Gwarancje".

W założeniu swoim Dni Prawnicze stanowią forum dla wymiany poglądów oraz wypracowania stanowiska polskiego środowiska prawniczego w podstawowych kwestiach związanych ze stanowieniem i stosowaniem prawa. Jest to najważniejsza doroczna impreza Zrzeszenia Prawników Polskich nawiązująca do tradycji przedwojennych Zjazdów Prawników Polskich.

Każdorazowo stanowią one szczególne wydarzenie nie tylko społeczności prawniczej w kraju, ale także wszystkich tych, którym leży na sercu problematyka i potrzeba stałego, podnoszenia demokratycznych standardów w sferze życia społecznego i publicznego. A także w zakresie szeroko rozumianej sprawności organów wymiaru sprawiedliwości oraz poziomu orzeczniczego, tzw. „trzeciej władzy".

Intencją organizatorów jest, aby tegoroczne Dni Prawnicze stały się forum szerokiej, ogólnopolskiej wymiany myśli, poglądów i doświadczeń służącej utrzymaniu wysokiego poziomu ogólnokrajowej, merytorycznej dyskusji na temat przedstawionej problematyki, której wagę i znaczenie wprost trudno przecenić. Chodzi o wypracowanie optymalnych reguł, zasad i standardów winnych obowiązywać w demokratycznym państwie prawa.

Dni Prawnicze uświetnią wybitni profesorowi z różnych dziedzin prawa, prawnicy praktycy, a także politycy. W programie wykład inauguracyjny sędziego Trybunału Konstytucyjnego – Bohdana Zdziennickiego.

Dyskusje będą się toczyły w panelach pod przewodnictwem moderatorów, w następujących tematach:

Panel nr 1	**- Prawo do rzetelnego procesu.**
Moderator	*- prof. dr hab. Stanisław Waltoś z Uniwersytetu Jagiellońskiego.*
Panel nr 2	**- Rola Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Rzecznika Praw Obywatelskich w realizacji zasady praworządności.**
Moderator	*- prof. dr hab. Andrzej Zoll z Uniwersytetu Jagiellońskiego.*
Panel nr 3	**- Krajowe i międzynarodowe gwarancje praworządności.**
Moderator	*- prof. dr hab. Andrzej Marek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.*
Panel nr 4	**- Warunki „dobrej" legislacji.**
Moderator	*- prof. dr hab. Ewa Kustra z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.*

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Biuro Organizacyjne Zrzeszenia Prawników Polskich – Oddział w Bydgoszczy, 85-105 Bydgoszcz, ul. Stary Rynek 3/1, tel. 052 – 328 76 98.

Ryszard Różycki
Wiceprezes Zarządu Oddziału
Zrzeszenia Prawników Polskich
w Szczecinie

Dobre praktyki sądowe

Z sędzią Ryszardą Stasiak - Prezesem Sądu Rejonowego w Płońsku, Przewodniczącą Zespołu do spraw Poprawy Funkcjonowania Sądownictwa SSP "Iustitia", rozmawia Grzegorz Szacoń

Grzegorz Szacoń, In Gremio: **W dniu 7 marca 2008 roku w Sądzie Najwyższym została zaprezentowana publikacja "Sprawny sąd. Zbiór dobrych praktyk" - czym jest i co zawiera publikacja?**

Ryszarda Stasiak: Publikacja „Sprawny Sąd. Zbiór dobrych praktyk. Część druga" jest efektem kontynuacji prac Zespołu do spraw Poprawy Funkcjonowania Sądownictwa. Zespół ten powstał w ramach Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia w 2002 roku i działa we współpracy z Helsińską Fundacją Praw Człowieka. Kiedy w 2002 roku powołano Zespół zastanawialiśmy się w jaki sposób my, sędziowie, bez środków finansowych i wielkich możliwości organizacyjnych możemy wpłynąć na poprawę funkcjonowania sądownictwa. Najpierw powstał pomysł, aby sporządzić raport o fatalnej kondycji sądów (przypominam, że lata 2001-2002 to był okres największej zapaści sądownictwa). Po dyskusjach, doszliśmy jednak do wniosku, że zamiast po raz kolejny pokazywać jak jest źle, spróbujemy pokazać jak jest dobrze, znaleźć przykłady dobrego, sprawnego funkcjonowania sądów, dobrych pomysłów organizacyjnych. Postanowiliśmy te „dobre praktyki" opisać i popularyzować. Każdy członek Zespołu na podstawie doświadczeń własnych, bądź swoich kolegów opisywał funkcjonujące już dobre praktyki. Artykuły te w 2003 roku były publikowane w „Rzeczpospolitej" w ramach cyklu „Sprawny sąd". Następnie, w 2004 roku ukazały się dwukrotnie w publikacji „Sprawny Sąd. Zbiór dobrych praktyk". Prace Zespołu były później wielokrotnie prezentowane podczas licznych konferencji szkoleniowych w całej Polsce. Przedstawiane wówczas jako innowacyjne pomysły, np. komputerowego protokołowania rozpraw, czy utworzenia biura obsługi interesantów - dziś są standardem; inne pomysły – jak zatrudnianie urzędników sądowych w drodze konkursu zostały wprowadzone do praktyki sądów poprzez nowe przepisy.

Po przerwie, w 2006 roku, Zespół wznowił prace. Tym razem postanowiliśmy skupić się bardziej na pracy sędziego, prześledzić jej przebieg od wpływu sprawy, aż do wydania wyroku i zastanowić się co sędziemu w pracy przeszkadza, a co pomaga. Nie zmieniła się jednak sama koncepcja pracy Zespołu - identyfikacji, opisania i popularyzacji „dobrych praktyk". Efektem tych prac jest właśnie publikacja „Sprawny Sąd. Zbiór dobrych praktyk. Część druga", która zawiera ponad pięćdziesiąt opracowań. [...]

G.S.: **"Dobre praktyki" są zbiorem pomysłów środowiska sędziów i wyprzedzają dziś rozwiązania ustawowe - czy jest możliwa reforma sądownictwa bez oparcia się rozwiązaniach wypływających z ustaw, bez schematu normatywnego? Pytam w kontekście przekazu jaki docierał do nas w ciągu ostatnich dwóch lat, że zmiany w wymiarze sprawiedliwości spowoduje jedynie realizacja konkretnej - usilnie prezentowanej medialnie - wizji politycznej, że sądownictwo trzeba „szturchać", a nad wszystkim zawiesić sankcje postępowań dyscyplinarnych?**

R.S.: Prace Zespołu to metoda „małych kroków". Publikacja nie proponuje zatem wielkich systemowych zmian, czy propozycji reform, ale zawiera konkretne przykłady rozwiązań organizacyjnych, technicznych, personalnych. Często są to sprawy drobne, ale bardzo ważne i składają się na obraz pracy całego sądu i wymiaru sprawiedliwości. Co ważne, najczęściej rozwiązania te są możliwe do wprowadzenia przez przewodniczącego wydziału czy prezesa sądu, bez oczekiwania na polecenia i decyzje Ministerstwa. Chcę też podkreślić, że rozwiązania zaprezentowane w poprzednim Zbiorze, stały się inspiracją do wprowadzenia zmian w przepisach. Mam tu na myśli choćby przepisy dotyczące zatrudniania urzędników sądowych w drodze konkursu. Mamy też taką nadzieję obecnie, że przedstawione rozwiązania już istniejące, ale także propozycje zmian, zostaną przeanalizowane i podjęte nie tylko przez kolegów sędziów, ale i przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Ponadto, ponieważ w pracach Zespołu biorą udział sędziowie z całej Polski, z różnych sądów, to mieliśmy okazję się przekonać w trakcie swoich dyskusji, że to co w jednych sądach jest znane i od dawna stosowane, w innych okazywało się odkrywcze. Dlatego celem naszych prac była nie tylko identyfikacja dobrych praktyk, ale także ich popularyzacja, co będzie prowadzić do wprowadzenia jednolitych standardów pracy w całym kraju. [...]

G.S.: **Czy ze „Zbioru" można wysnuć także wskazówki dla usprawnienia bieżącej obsługi administracyjno-technicznej decernatu sędziego i akt sprawy, która w powszechnym przekonaniu wymaga najszybszego unowocześnienia?**

R.S.: Okazuje się, że praca sędziego z aktami, to jest najtrudniejsze zagadnienie. Pewnie dlatego, że w dużej mierze zależy od indywidualnego sposobu pracy, nawyków, przyzwyczajeń sędziego. Znalazło się jednak w Zbiorze kilka opracowań, które odnoszą się właśnie do tej części pracy sądów i sędziów. Są to artykuły zawarte w częściach od II do V. Prezentujemy doświadczenia w zakresie współpracy z asystentem, usprawnienia i unowocześnienia przeprowadzenia dowodu z oględzin, wykorzystania wiedzy psychologicznej w pracy sędziego. Przedstawiamy też pomysł na zmianę sposobu tworzenia akt postępowania karnego i podział akt na główne i pomocnicze. Być może dla wielu osób, dzisiaj pomysł ten może wydawać się rewolucyjny, jesteśmy bowiem przyzwyczajeni do pewnego systemu i sposobu pracy. Jednakże, to co dzisiaj wydaje się rewolucyjne i nowatorskie, jutro może stać się praktyką, a pomysł na zmianę sposobu tworzenia akt, zasługuje ze wszech miar na wprowadzenie. [..]

Specjalnie dla "In Gremio" komentuje członek zarządu SSP Iustitia - Sędzia Sądu Najwyższego Katarzyna Gonera

Ukazała się publikacja „Sprawny sąd. Zbiór dobrych praktyk. Część druga". Jest ona efektem pracy wielu osób, w tym kilkudziesięciu autorów zamieszczonych w niej tekstów. Część autorów to sędziowie, część to pracownicy sądów (np. asystent sędziego, informatyk, archiwista). Udało się również zachęcić do omówienia pewnych zagadnień przedstawicieli innych zawodów prawniczych, działaczy organizacji pozarządowych, wreszcie pracowników naukowych.

Publikacja jest skierowana przede wszystkim do osób zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości, pełniących w nim różne funkcje - w tym do sędziów, zarówno tych zajmujących stanowiska funkcyjne, jak i tych, którzy „tylko" orzekają, do referendarzy sądowych, asystentów sędziów, pracowników administracyjnych sądów (np. kierowników oddziałów administracyjnych, archiwistów, pracowników bibliotek sądowych, informatyków). Autorzy opublikowanych tekstów nie tylko chcieli podzielić się własnymi doświadczeniami i przemyśleniami z osobami pełniącymi w wymiarze sprawiedliwości różne role, ale także liczą na życzliwe zainteresowanie ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości i prezesów sądów ich pomysłami oraz propozycjami usprawnień organizacyjnych, podobnie jak to miało miejsce w przypadku pierwszej części „Zbioru dobrych praktyk" opublikowanej w 2004 r.

Najważniejszą ideą tej publikacji jest wyzwolenie inicjatywy – zainspirowanie i zachęcenie wszystkich, którym zależy na jak najlepszym publicznym i społecznym wizerunku sądów, do poszukiwania prostych rozwiązań organizacyjnych, niewymagających ani zmian legislacyjnych (np. nowelizacji Prawa o ustroju sądów powszechnych albo Regulaminu urzędowania sądów powszechnych), ani znaczących nakładów finansowych, które mogą uczynić pracę w sądach przyjemniejszą, a sąd bardziej przyjaznym obywatelowi. Chodzi przy tym nie tylko o pobudzenie i celowe wykorzystanie inicjatywy samych sędziów (przede wszystkim prezesów i przewodniczących wydziałów), ale także innych pracowników wymiaru sprawiedliwości (np. kierowników oddziałów administracyjnych, dyrektorów finansowych, informatyków), czasem bowiem bardzo dobre pomysły przychodzą do głowy tym osobom, które na co dzień zajmują się jakimś, wydawałoby się, niewiele znaczącym, a w sumie ważnym, wycinkiem pracy sądu. Publikacja jest zatem zachętą do własnych przemyśleń i podjęcia próby wprowadzania we własnym zakresie różnych innowacyjnych rozwiązań. „Zbiór" dowodzi przy tym, że sędziowie nie tylko formułują pod adresem władzy ustawodawczej i wykonawczej pewne oczekiwania (np. uproszczenia procedur sądowych, zmniejszenia obciążenia pracą, zatrudnienia asystentów, odpowiedniego poziomu wynagrodzeń), ale również starają się konstruktywnie podchodzić do modernizowania sądów, usprawniania funkcjonowania, poprawiania organizacji pracy i wizerunku sądów. Z kulturą organizacyjną ciągle jeszcze nie jest w Polsce najlepiej – nie tylko w sądach. Okazuje się jednak, że sami sędziowie, którym niekiedy ciążą różne niedomagania organizacyjne, potrafią i mogą stworzyć „oddolny" program poprawy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Celem publikacji jest, między innymi, pokazanie potencjalnych możliwości oddolenego polepszania funkcjonowania sądów, wyzwolenie własnej inwencji różnych osób zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości, nie tylko sędziów. Okazuje się, że różne pożyteczne i znaczące rzeczy można zrobić bez wielkich nakładów finansowych, ze świadomym wykorzystaniem instytucji prawnych już wprowadzonych do systemu prawa (np. mediacja w sprawach cywilnych) albo tego sprzętu biurowego, który już w sądach istnieje (w tej chwili właściwie każde stanowisko pracy jest skomputeryzowane), bez oglądania się na reformy o dużym formacie, przygotowywane przez Ministerstwo Sprawiedliwości (np. sądy elektroniczne).

Z punktu widzenia obywatela najważniejsza jest sprawność sądu, szybkość postępowania sądowego, przekonanie, że sędzia jest maksymalnie zaangażowany w rozstrzygnięcie jego sprawy. Zagadnieniu sądu „przyjaznego" obywatelowi poświęcone są teksty opracowane przez przedstawicieli organizacji pozarządowych. Jest to swoiste zewnętrzne spojrzenie na wymiar sprawiedliwości – bardzo pouczające. Jednocześnie sędzia powinien mieć zapewnione warunki spokojnej i efektywnej pracy - korzystania z różnych usprawnień technicznych i informatycznych (dostępu do różnych baz danych), pomocy asystentów, dobrze wyposażonej biblioteki.

Autorom zamieszczonych tekstów i redaktorowi całości panu Łukaszowi Bojarskiemu z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka towarzyszyło założenie i oczekiwanie, że usprawnienia opisane w „Zbiorze" mogą wpłynąć na poprawę różnych aspektów organizacji pracy i zarządzania sądami, ale także na sprawność postępowań sądowych i jakość pracy orzeczniczej. Autorzy sugerują czasem proste ulepszenia, niewielkie zmiany organizacyjne, które można wprowadzić bez większego wysiłku, a które jednocześnie mogą uatrakcyjnić podejmowanie pewnych czynności.

„Zbiór dobrych praktyk" ma trafić do każdego sędziego w Polsce. Każdy znajdzie tam coś dla siebie - być może każdy co innego. Publikacja już spotkała się z życzliwym przyjęciem czytelników. Zachęcam do przeczytania tekstów opisujących efekty wizyty studyjnej w Barcelonie. Każde spotkanie z innym systemem prawa, inną praktyką, inną kulturą organizacyjną, jest inspirujące. Skłania do krytycznego spojrzenia na własne miejsce pracy.

Osobiście uważam, że powinno powstać forum wymiany dobrych praktyk sądowych - być może na stronie internetowej Stowarzyszenia IUSTITIA, a jeszcze lepiej na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości. Prace nad kolekcjonowaniem i propagowaniem dobrych praktyk nie powinny się bowiem zakończyć na wydaniu publikacji „Sprawny sąd. Zbiór dobrych praktyk. Część druga". [ ]

na zdjęciu: członkowie zespołu autorów publikacji

Zgromadzenie Szczecińskiej I

In Gremio pyta - Dziekan ORA adw. Andrzej Gozdek odpowiada:

1. Największy sukces i największa porażka (jeśli taka w ogóle była) w ostatnim roku urzędowania dziekana ORA w Szczecinie:
Nie można być dobrym, obiektywnym sędzią we własnej sprawie. Jako Dziekan w minionym roku nie odniosłem żadnego spektakularnego sukcesu, ale i nie poniosłem chyba takiej samej porażki. Sukcesami Rady, ba, nawet Izby, był niewątpliwie aktywny i owocny udział naszej delegacji w obradach IX Krajowego Zjazdu Adwokatury. Mądrą decyzją Zgromadzenia wybrano mądrych delegatów na Zjazd, a oni profesjonalnie przygotowani nie tylko uczestniczyli w różnych zespołach roboczych, ale i przeforsowali do uchwał zjazdowych większość przez siebie przygotowanych i zaprezentowanych projektów.

Zjazd docenił ten wkład delegacji szczecińskiej i adw. Marka Mikołajczyka wybrał do składu Naczelnej Rady Adwokackiej, a adw. Michała Domagałę w poczet sędziów Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Myślę, że do sukcesów działającej pod moim kierownictwem ORA zaliczyć można także to, że znakomita większość podejmowanych przez ORA uchwał i stanowisk utrzymało się w procesie kontroli tych dokumentów. Rada, z wyjątkiem jednej, dotyczącej lokalu przy ul. Narutowicza 3, wykonała uchwały Zgromadzenia Izbowego z dnia 21 kwietnia 2007r.

2. Jakie są plany ORA (dziekana ORA) co do przyszłości należącej do Szczecińskiej Izby Adwokackiej działki w Niechorzu?

Działając z zobowiązania i upoważnienia Zgromadzenia, Okręgowa Rada Adwokacka realizuje projekt najefektywniejszego, ale i efektownego przygotowania z prawdziwego zdarzenia Ośrodka Wypoczynkowego w Niechorzu. Aktualnie zbierane są oferty (dotychczas zgłosiło się 3 zainteresowanych) od potencjalnych inwestorów, którzy w zamian za uzyskanie od Izby prawa własności do części stanowiącej własność działki, wybudują na niej obiekt, w którym Izba otrzyma na własność odpowiednią liczbę pomieszczeń (pokoje, apartamenty). Dla przeprowadzenia projektu Rada powołała Komisję pod przewodnictwem adw. Igora Frydrykiewicza. Prace tej komisji trwają.

3. Miesięczna składka adwokacka w Szczecinie wynosi obecnie 302 zł. Jest to najwyższa składka w całej Polsce (patrz tabelka obok). Czy rzeczywiście szczecińscy adwokaci muszą płacić najwięcej w kraju z tytułu przynależności do samorządu adwokackiego?

Składka adwokacka w Izbie jest rzeczywiście w porównaniu z innymi Izbami wysoka i co gorsza prawdopodobnie zostanie jeszcze podwyższona, o ile Zgromadzanie wyrazi na to zgodę. Powodem są ciągle rosnące koszty, na które składają się: kredyt bankowy oraz odsetki, wzrost składki na ubezpieczenie lokalu, wynagrodzenia: za pracę, z tytułu umów zlecenia i umów o dzieło, koszty materiałów eksploatacyjnych (biurowe, czystości) i energii, usługi obce, podatki, różne opłaty w tym m.in. pocztowe, itp. szczegółowo opisane w sprawozdaniu rocznym na Zgromadzenie. Ze sprawozdania tego wynika konieczność podwyższenia składki korporacyjnej w Izbie. Konieczność ta wynika głównie z faktu, że adwokaci – zobligowani są do opłacenia kosztów obowiązkowego szkolenia zawodowego. Ponieważ zawarta w pytaniu kwestia, dlaczego w Szczecinie są tak wysokie stawki korporacyjne rokrocznie pozostaje w zainteresowaniu zarówno Komisji Rewizyjnej, jak i biegłych badających bilanse, a organy te nigdy nie kwestionowały wysokości składek, uprawnionym jest wniosek, że na tym polu nie popełniamy jako Rada nieprawidłowości.

4. Ostatnio wzrosła składka z uwagi na podwyższenie obowiązkowej składki na NRA. Jakie były przyczyny podwyższenia tej części składki przez NRA?

Przyczyny podwyższenia obowiązkowej składki na NRA :
- konieczność zrównoważenia kosztów wpływami,
- wykonanie uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury w zakresie programu informatyzacji adwokatury, organizacji uroczystości jubileuszu 90 rocznicy Adwokatury Polskiej, diety dla adwokatów wykonujących w ramach NRA czynności samorządowe, których wykonywanie uniemożliwia im prowadzenie działalności zawodowej w zakresie w jakim ją prowadzili przed podjęciem się społecznej działalności samorządowej.

5. Jak wygląda sytuacja z patronami dla najmłodszego rocznika aplikantów adwokackich? Czy jest wystarczająca liczba adwokatów, chętnych do objęcia patronatu nad najmłodszymi członkami korporacji adwokackiej.

Wszyscy aplikanci Izby Szczecińskiej mają patronów. Sytuacja może się skomplikować w przyszłości i to już po przeniesionym na wrzesień 2008r. naborze na aplikację. Aplikantów przybywa w stopniu znacznie przewyższającym możliwości pozyskiwania adwokatów, którzy chcieliby i mogli być patronami. Sprawa pozostaje w zainteresowaniu krajowych władz adwokatury i ich współpracy z Ministrem Sprawiedliwości w dziele wypracowania modelu szkolenia aplikantów adwokackich, który to model uwzględniałby powyższą sytuację.

Panu Andrzejowi Gozdkowi, dziekanowi Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie, serdecznie dziękujemy za udzielenie powyższych odpowiedzi

Redakcja In Gremio

już 17 maja 2008 roku

Niechorze – gorący temat

Już kolejny rok szczecińska adwokatura zastanawia się nad przyszłością ośrodka wczasowego w Niechorzu. W ostatnich latach sytuacja na rynku nieruchomości była łaskawa - pomimo braku znaczących nakładów wartość ośrodka rosła. Wydaje się jednak, iż ten czas się kończy.

In Gremio rozesłało niemal 60 maili do członków szczecińskiego samorządu adwokackiego z pytaniem, jakie rozwiązanie w tym zakresie zaproponowaliby Zgromadzeniu Izby oraz Okręgowej Radzie Adwokackiej. Zamieszczamy poniżej treść pytań:

Co szczecińska adwokatura powinna zrobić z ośrodkiem w Niechorzu:

a. pozostawić go tak jak jest - stan ośrodka może i nie jest najlepszy, ale nikt nikogo nie zmusza do wypoczywania tam; zaletą obecnej sytuacji jest to, iż kto chce, to może sobie w każdej chwili wykupić niedrogie wczasy nad samym morzem,

b. jak najszybciej sprzedać, zachowując we wspomnieniach miłe chwile, jakie były udziałem osób tam odpoczywających, a wpływy ze sprzedaży nieruchomości przeznaczyć na pomniejszenie składki adwokackiej,

c. zainwestować własne środki w odnowienie obecnej infrastruktury, tak by dostosować stan ośrodka do obowiązujących w XXI wieku standardów,

d. zaprosić inwestora zewnętrznego (firmę budowlaną, deweloperską) do wybudowania na terenie ośrodka - w zamian za udział w nieruchomości - nowego budynku, w którym część pokoi zostałaby przekazana do wyłącznego użytku samorządowi adwokackiemu,

e. inny pomysł .....

Temat, wbrew pozorom, nie wywołał szerszej dyskusji. Na zwrotny adres mailowy spłynęły trzy odpowiedzi.

Mecenas Marek Drążkowski opowiedział się za rozwiązaniem „c" lub „d".

Mecenas Zbigniew Wierzbiński jest skłonny zaprosić inwestora zewnętrznego do wybudowania ośrodka wczasowego, w którym część pokoi w metrażu odpowiadającym co najmniej dzisiejszemu stanowi posiadania zostałaby przekazana do wyłącznego użytku samorządu adwokackiego.

W końcu wspólnicy kancelarii adwokackiej z ul. Stoisława, mecenas Grażyna Wódkiewicz, mecenas Dariusz Sosnowski oraz mecenas Marek Siewiorek uznali, iż adwokaturze szczecińskiej nie jest potrzebny ośrodek wczasowy w Niechorzu, stąd jego sprzedaż byłaby najbardziej racjonalnym i korzystnym rozwiązaniem. Aktualnie, ich zdaniem, istnieje bardzo szeroka oferta wczasów nad morzem, powszechnie dostępna, o dużym zróżnicowaniu cenowym. Wnioskowali z tego, iż dzisiaj nie są problemem „niedrogie wczasy", natomiast zawieranie umów z inwestorem zewnętrznym nie byłoby pozbawione ryzyka, może zawsze generować koszty, a korzyść w postaci, cyt.: „części pokoi" do wyłącznego użytku jest nieadekwatna do korzyści, które byłyby wynikiem sprzedaży nieruchomości.

Osobom, które zdecydowały się publicznie wyrazić swoje stanowisko, składamy wyrazy podziękowania. Pomimo kilku ledwie odpowiedzi mailowych wydaje się jednak, iż temat ten będzie przedmiotem żywej dyskusji na najbliższym Zgromadzeniu Szczecińskiej Izby Adwokackiej.

Redakcja In Gremio

Wysokość składki korporacyjnej w poszczególnych izbach adwokackich:

1. Białystok	242 zł
2. Bielsko – Biała	190 zł
3. Bydgoszcz	220 zł
4. Częstochowa	251 zł
5. Gdańsk	268 zł
6. Katowice	225 zł
7. Kielce	220 zł
8. Koszalin	232 zł
9. Kraków	271 zł
10. Lublin	270 zł
11. Łódź	200 zł
12. Olsztyn	300 zł
13. Opole	290 zł
14. Płock	240 zł
15. Poznań	298 zł
16. Radom	262 zł
17. Rzeszów	243 zł
18. Siedlce	252 zł
19. Wałbrzych	253 zł
20. Warszawa	287 zł
21. Wrocław	238 zł
22. Zielona Góra	222 zł
23. Szczecin	302 zł

XI Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia – Kiekrz 11–13 kwietnia 2008 roku

Zebranie Delegatów - stanowiące zjazd ponad 150 przedstawicieli oddziałów okręgowych Stowarzyszenia – miało charakter sprawozdawczy i dotyczyło udzielenia absolutorium Zarządowi Głównemu oraz wskazania bieżących kierunków jego prac. Na inaugurację zjazdu delegaci wysłuchali wykładu prof. Leszka Balcerowicza na temat styku gospodarki wolnorynkowej z populistycznymi posunięciami polityków i działaniami grup interesów. Profesor Leszek Balcerowicz odpowiadając na pytanie sędziego Grzegorza Szaconia dotyczące punktów odniesienia do ustalenia wynagrodzeń sędziów stwierdził, że polskie rozwiązania ustawowe muszą przyjmować mierniki obowiązujące w rozwiniętych krajach Unii Europejskiej.

Przystępując do obrad merytorycznych delegaci wybrali przewodniczącego Zebrania spośród dwóch kandydatów: Sędzi SN Marii Teresy Romer i Sędzi SN Ireny Kamińskiej. Większością głosów 120 do 33 funkcję tę powierzono Sędzi Irenie Kamińskiej. Na tym zakończono pierwszy dzień zjazdu.

Kolejny dzień obrad rozpoczęło przedstawienie sprawozdania finansowego przez wiceprezesa Jolantę Korwin-Piotrowską i jego przyjęcie przez delegatów. Następnie Komisja Rewizyjna wniosła w swoim sprawozdaniu o udzielenie Zarządowi absolutorium. Delegaci rozpoczęli dyskusję nad pracami Zarządu Głównego w ubiegłym roku i przesłankami udzielenia absolutorium. Dyskusję zawieszono na czas wystąpień gości zjazdu.

Pierwszym z nich był Naczelny Prokurator Wojskowy Krzysztof Parulski, który mówił na temat aktualnych wspólnych problemów sędziów i prokuratorów oraz projektowanych zmian w ustroju prokuratury.
Następnie głos zabrał Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ćwiąkalski. Wskazał opracowywany przez Ministerstwo projekt dojścia do zawodu sędziego poprzez przejście etapów aplikacji oraz praktyki w postaci pracy w charakterze asystenta sędziego lub referendarza. Zapowiedział rozwijanie koncepcji przechodzenia do zawodu sędziego z innych profesji na zasadzie tzw.

Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ćwiąkalski odpowiada na pytania delegatów

„korony zawodów prawniczych". Wskazał na kontynuację prac nad podwyżką o 25% kwoty bazowej oraz zniesienie awansu poziomego. Prezes Iustitii Sędzia Maria Teresa Romer wręczyła Ministrowi uchwałę w sprawie godnych zarobków sędziów i zebrane na jej poparcie ok. 5.500 podpisów prawników różnych profesji i środowisk.
Jako ostatni gość zjazdu głos zabrał Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa Sędzia SN Stanisław Dąbrowski. Przedstawił projekt wprowadzenia stanowiska sędziego grodzkiego oraz odniósł się do problematyki nieczytelnych kryteriów awansu sędziów.

Po wystąpieniach gości kontynuowano dyskusję w przedmiocie absolutorium. Uznano, że nie jest zgodne ze statutem głosowanie oddzielne w stosunku do każdego z członków Zarządu. Istotnym głosem było wystąpienie sędziego Radosława Bieleckiego, prze-

Zarząd SSP Iustitia - przemawia prowadząca obrady Sędzia Irena Kamińska

konującego, aby dać Zarządowi silną legitymację do jego działań przez głosowanie za udzieleniem absolutorium. Byłoby to ważne ze względu na możliwość aktywnego uczestnictwa Stowarzyszenia w negocjacjach z rządem w sprawie podwyżek wynagrodzeń. Ostatecznie po wymianie poglądów, w której duża część wątków dotyczyła już programu działań na przyszłość, Zarząd uzyskał absolutorium większością głosów 120 : 25. Na tym obrady drugiego dnia zakończono.
Wieczór był poświęcony uroczystym obchodom X-lecia Oddziału Iustitii w Poznaniu.

W ostatnim dniu obrad dyskusja delegatów zmierzała do określenia głównych punktów uchwał zamykających zjazd. Delegaci oprócz uchwały programowej, zawierającej plan działania dla Zarządu na najbliższy rok, przyjęli także uchwałę „protestacyjną", wyznaczając jako dzień bez wokandy 30 maja 2008 roku. Określili zasady i postępującą w kolejnych etapach dolegliwość akcji protestacyjnej, wskazując przy tym na konieczność poszanowania prawa obywateli do sądu i potrzebę szerokiej społecznej kampanii informacyjnej o celach protestu.

Zarząd Oddziału SSP Iustitia

Prezes SSP Iustitia Maria Teresa Romer wręcza Ministrowi Sprawiedliwości petycję w sprawie wynagrodzeń

Uchwała Zebrania Delegatów Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA

1. Zebranie Delegatów SSP Iustitia obradujące w dniach 11-13 kwietnia 2008 r. zobowiązuje Zarząd Stowarzyszenia do przedstawienia Ministrowi Sprawiedliwości następujących postulatów:

a) Przedstawienie Zarządowi Stowarzyszenia do dnia 15 maja 2008 r. oświadczenia o podjęciu prac legislacyjnych nad zapewnieniem dojścia do zawodu sędziego jako tzw. korony zawodów prawniczych.

b) Przedstawienie Zarządowi Stowarzyszenia przez Ministra Sprawiedliwości do dnia 15 maja 2008 r. programu kontynuowania prac nad modelową zmianą systemu wynagrodzeń sędziów odrywającą podstawę wynagrodzenia od sztucznie ustalonej kwoty bazowej.

c) Potwierdzenie przez Ministra Sprawiedliwości do dnia 15 maja 2008 r. przyjęcia przez Radę Ministrów projektu zmiany ustawy o ustroju Sądów powszechnych gwarantującej podwyższenie kwoty bazowej wynagrodzeń o 25% od 1 stycznia 2009 r., zaproponowanej w projekcie ustawy z dnia 28 lutego 2008 r., opracowanym w Ministerstwie Sprawiedliwości.

d) Przedstawienie Zarządowi Stowarzyszenia do dnia 15 maja 2008 r. zapewnienia o zachowaniu tzw. awansu poziomego lub alternatywnego wprowadzenia kolejnych dwóch stawek awansowych po 15 i 20 latach.

2. W przypadku nie uwzględnienia powyższych postulatów Zebranie Delegatów wyznacza w dniu 30 maja 2008 r. formę protestu w postaci „dnia bez wokandy" i zobowiązuje Zarząd Stowarzyszenia do ogłoszenia i przekazania opinii społecznej charakteru oraz przyczyn tego protestu a także zaplanowania i koordynacji dalszych form akcji protestacyjnej.

Wystąpienie Prezesa Oddziału Szczecińskiego SSP Iustitia - Macieja Strączyńskiego, w czasie wizyty Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ćwiąkalskiego na Zebraniu Delegatów Stowarzyszenia w Kiekrzu w dniu 12 kwietnia 2008 roku

Nie miałem okazji spytać Pana Ministra o nic w grudniu, na konferencji, bo Pan Minister wyszedł. Nie miałem w lutym, bo Pan Minister wyszedł. Doczekałem się.

Panie Ministrze, w styczniu był Pan łaskaw zaprosić Zarząd Główny Iustitii na spotkanie. Rozmawialiśmy wtedy o projekcie zmiany Prawa o ustroju sądów powszechnych, i między innymi była mowa o kwestii: co nas czeka od 1 lipca. Pytaliśmy jakie są plany Ministerstwa co do tych podwyżek. Była to wtedy sytuacja taka, jaka zresztą jest również dzisiaj, że mieliśmy tę ustawę – odziedziczoną po poprzedniej ekipie rządzącej – która wprowadza awans poziomy. Powiedział Pan wtedy, że te podwyżki, te regulacje, które mają wejść w życie od 1 lipca, wejdą tak, jak są uchwalone. Zaledwie kilkanaście dni później dowiedzieliśmy się, że jednak jest inny projekt ustawy. Chciałbym wiedzieć, czy w dniu 4 stycznia Pan Minister o tym nie wiedział, skoro my jako Zarząd Iustitii nie dowiedzieliśmy się tego od Pana.

Druga sprawa jest taka: były wielokrotnie przez nas podnoszone oczekiwania – przez Pana Ministra zaakceptowane – że będzie zerwane wszelkie powiązanie płac sędziów z innymi zawodami. Mówił Pan, że do tego będzie dążył. Najpierw usłyszeliśmy taką obietnicę, potem okazało się, że nie dotyczy to prokuratorów, teraz jeszcze kogoś. A więc są te plany, czy nie? A jeśli ich nie ma, to po co była o tym mowa?

Trzecia sprawa: zostałem powołany do zespołu, który ma pracować nad zmianami Prawa o ustroju sądów powszechnych. Ten zespół, kierowany przez podsekretarza stanu Jacka Czaję zebrał się raz – 25 lutego. Wszelkie próby dyskusji na temat wynagrodzeń były przez Ministra Czaję konsekwentnie odsuwane i tylko bardzo twardej postawie sędziego Żurka zawdzięczamy, że w ogóle o tym wspomniano – ale generalnie do niczego nie doszło. Od 25 lutego tego zespołu nie ma: on się nie zbiera, nie spotyka. Podobno do 31 marca miał uchwalić projekt U.s.p. Ja nie wiem, czy ja jestem jeszcze członkiem tego zespołu, bo ten termin w jakim zespół miał działać – minął. Nie wiem, czy członkami tego zespołu są moi koledzy z Zarządu Głównego Iustitii i czy w ogóle coś jeszcze jest w tym zakresie robione - zwłaszcza, że przed chwilą usłyszeliśmy od Pana, że projekt ustawy jest w tej chwili w uzgodnieniach z Ministerstwem Finansów, które jest, jak wiadomo, jedynym partnerem branym pod uwagę do właściwych rozmów przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Następnie trafi on na Radę Ministrów, a potem do Sejmu. Gdzie tu jest miejsce na ten nasz zespół? Na jakiekolwiek jego czynności, na jakikolwiek jego udział? Nawet członkowie Krajowej Rady Sądownictwa zostali do niego dokooptowani. Ja dziś nie widzę żadnej możliwości wpływu tego zespołu na treść tej ustawy, bo tego wpływu nie ma. Tak, jak ten projekt został nam ujawniony w drugiej połowie stycznia, tak on jest nie tknięty. Głos środowiska sędziowskiego, głos Iustitii jest konsekwentnie odrzucany. My zostaliśmy grzecznościowo poproszeni o napisanie opinii do tego projektu i my taką opinię napisaliśmy bardzo konkretnie. Nie jest prawdą, że Iustitia kiedykolwiek wypowiadała się krytycznie, przez jakikolwiek swój organ statutowy na temat awansu poziomego. Wręcz przeciwnie – w naszych opiniach jest oczekiwanie, że ten awans nie zostanie zniesiony. Natomiast skoro padły stwierdzenia, że jest on aż tak straszną rzeczą, że należy go znieść, to powiedzieliśmy: w takim razie rozmawiajmy nie o jednej stawce awansowej, ale na przykład o dwóch dodatkowych stawkach awansowych – bo w rzeczywistości sędzia, który straci awans poziomy, straci zarazem dwie stawki w tym awansie, a ma dostać za to tylko jedną. Więc może niech ktoś zaproponuje nie trzy, ale cztery stawki awansowe w zamian za awans poziomy? Jakoś pozostało to wszystko bez echa. Nie wiemy, czy ten zespół będzie jeszcze pracował.

Mamy inne konkretne propozycje i chciałbym zwrócić uwagę, że jedna z nich dotycząca wynagrodzeń brała pod uwagę realia budżetowe. Nam bardzo zależy na systemowym uregulowaniu kwestii wynagrodzeń, aby nie było wciąż tych nieszczęsnych kwot bazowych, rewaloryzowanych przez sferę polityczną tak, jak jej się podoba. Od momentu kiedy się ona zaczęła przez cały czas sędziowie jadą w dół z zarobkami. Chcieliśmy odwołania do średniej krajowej, ale dopuszczaliśmy przepisy przejściowe. Z uwagi na sytuację budżetową w przyszłym roku początkowo byłoby 70% średniej krajowej, potem może 80% za rok i tak dojdziemy systematycznie do właściwej średniej - po to, żeby nikt nam nie zarzucił, że ignorujemy sytuację budżetową. Symulacja tej propozycji prowadziła do wniosku, że przyjęcie jej spowodowałoby, iż podwyżki dla sędziów w przyszłym roku kosztowałyby budżet tyle samo, co w propozycji Pana Ministra. Tyle, że nam by zapewniły systemowe rozwiązania na przyszłość. Ginie to gdzieś w szufladach biurek, albo w koszach na śmieci. Dlaczego te propozycje znikają? Dlaczego rozmowy z sędziami sprawiają wrażenie pozorowanych?

I na samym końcu chcę coś Panu Ministrowi dać. Jest to kwit wypłaty pewnego pracownika. Ten pracownik zarabia 4.200 złotych, czyli 85% zarobków sędziego sądu rejonowego, które wynoszą około 4.900 złotych. Kim jest ten pracownik? Jest to... szczeciński śmieciarz. Panie Ministrze! Niech Pan ogłosi w całej Europie, że w Polsce śmieciarze zarabiają 85% tego co sędzia. Wszyscy śmieciarze porzucą pracę i przyjadą sprzątać do Polski. Przez tydzień będziemy najczystszym krajem świata, dopóki oni się nie dowiedzą ile sędzia w Polsce zarabia!

Opracowanie i fotografie: Grzegorz Szacoń

Wyciąg z Uchwały Programowej Zebrania Delegatów SSP IUSTITIA

1. Zebranie Delegatów zobowiązuje Zarząd do opracowania długofalowej strategii zmierzającej do uczynienia zawodu sędziego "koroną zawodów prawniczych". [...]

3. Zebranie Delegatów zobowiązuje Zarząd do opracowania precyzyjnej strategii dotyczącej kształtowania wynagrodzeń sędziów, w tym rozważenia zwrócenia się do konstytucjonalistów o opinię prawną w sprawie możliwości występowania z pozwami do sądów pracy bezpośrednio w oparciu o Konstytucję.

4. Zebranie Delegatów zobowiązuje Zarząd do rozważenia zwrócenia się do Krajowej Rady Sądownictwa z wnioskiem o wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie czy § 2 rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie stawek podstawowych wynagrodzenia zasadniczego sędziów sądów powszechnych, asesorów i aplikantów sądowych oraz stawek dodatku funkcyjnego sędziów (Dz.U. nr 83, poz. 761 ze zm.), w części określającej stawki wynagrodzenia zasadniczego sędziów sądów powszechnych, jest zgodny z konstytucyjną zasadą równości wobec prawa (art. 32 Konstytucji) i zasadą sprawiedliwości społecznej (art. 2 Konstytucji) [...]

5. Zebranie Delegatów zobowiązuje Zarząd do wystąpienia z następującą petycją do Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego: „Stowarzyszenie Sędziów Polskich IUSTITIA wnioskuje o zobowiązanie odpowiednich organów państwa polskiego do opracowania i uchwalenia rozwiązań prawnych w zakresie kompleksowej reformy sądownictwa polskiego z uwzględnieniem poniższych podstawowych aspektów:

1) Ograniczenia kognicji sądów polskich, zgodnie z zaleceniami nr (86) 12 Komitetu Ministrów dotyczącymi środków zapobiegania nadmiernemu obciążeniu sądów i jego zmniejszenia, poprzez wyeliminowanie z sądów spraw niespornych i spraw mniejszej wagi i przekazanie ich kompetencjom referendarzy i notariuszy, uproszczenie procedury w sprawach mniejszej wagi, poszerzenie kompetencji referendarzy i asystentów sądowych [...]

2) Wytyczenia zasad ustalania drogi kariery zawodowej sędziów, jasnych i obiektywnych kryteriów awansu, dochodzenia do zawodu sędziowskiego, pozyskiwania i zatrzymywania w zawodzie najzdolniejszych sędziów, zapewnienia systemu szkolenia oraz mechanizmów gwarantujących specjalizację przedmiotową sędziów w celu podniesienia poziomu orzecznictwa i przyspieszenia biegu postępowań sądowych [...]

3) Określenia ustawowych, przejrzystych zasad wynagradzania sędziów poprzez uniezależnienie wynagrodzeń od dotychczas obowiązującej zasady ustalania ich decyzjami politycznymi władzy wykonawczej i ustawodawczej, stworzenie regulacji kształtujących waloryzację wynagrodzeń sędziów w oparciu o obiektywne kryteria [...] i zagwarantowanie, aby poziom uposażeń sędziowskich był współmierny do godności urzędu i ciężaru odpowiedzialności, zgodnie z zaleceniami nr (94) 12 Komitetu Ministrów dla państw członkowskich [...]

4) Zobowiązania polskiego rządu do podjęcia pilnej inicjatywy ustawodawczej w kierunku zniesienia licznych narzędzi prawnych ulokowanych w ustawie ustrojowej dotyczącej sędziów oraz przepisach wykonawczych, umożliwiających nadmierne wpływanie przez organy administracyjne sądów (zwłaszcza prezesów) na tok postępowań sądowych [...]

6. Zebranie Delegatów negatywnie opiniuje projekt zmian Prawa o ustroju sądów powszechnych znoszący awanse poziome oraz nie popiera projektu wprowadzenia instytucji sędziego mianowanego na czas określony oraz sędziego grodzkiego.

Dla "In Gremio" komentuje Jerzy Marczyński - Pełnomocnik do spraw Ochrony Informacji Niejawnych w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie

Trzecia władza się oświadcza

***„In Gremio":* Jakie są zadania Pełnomocnika do spraw Ochrony Informacji Niejawnych w zakresie zabezpieczenia oświadczeń majątkowych sędziów, asesorów, komorników i referendarzy sądowych?**

Jerzy Marczyński: Z chwilą kiedy oświadczenie majątkowe trafia do Sądu Apelacyjnego jest traktowane jak dokument niejawny. Oświadczenie jest opatrzone klauzulą tajności, choć jest to klauzula najniższa: „zastrzeżone". W sytuacji, gdy jest przesyłane drogą pocztową trafia bezpośrednio z biura podawczego i nie jest otwierane, jeśli jest zaznaczone, że jest to oświadczenie majątkowe lub jeśli jest adresowane na Prezesa Sądu. Oświadczenia są rejestrowane w oddzielnych urządzeniach ewidencyjnych. Jeśli chodzi o moje zadania to można wskazać, że czuwam na obiegiem tych dokumentów. Ustalam zasady rejestrowania i przesyłania. Prowadzę analizy jakości i terminowości ich składania oraz opracowania statystyczne i przedstawiam je Prezesowi Sądu Apelacyjnego.

***IG:* Oświadczenia majątkowe sędziów zawierają najważniejsze dane osobowe i informacje rzutujące także na bezpieczeństwo osobiste - jaki jest charakter ich zabezpieczeń i jak szerokie grono osób ma do nich dostęp?**

J.M.: Oświadczenia są zabezpieczone tak, jak każdy dokument w Kancelarii Tajnej i tylko w jej obrębie są przechowywane. Jeśli oświadczenia opuszczają Kancelarię, to tylko na polecenie Prezesa Sądu Apelacyjnego i do jego dyspozycji. Sama procedura dotycząca składania oświadczeń majątkowych podlega kontroli przez Najwyższą Izbę Kontroli. Nie chodzi tu o treść oświadczeń, ale o ich ilość lub terminowość składania. Był bardzo poważny spór i znane jest stanowisko Krajowej Rady Sądownictwa w tej materii, które podzielał także Pan Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie, że NIK jako podmiot innej władzy nie może kontrolować niezależnej władzy sądowniczej. Oświadczenia przechowywane są przez 6 lat, a potem podlegają zniszczeniu. Jednak wcześniej, po 2 latach tracą one z mocy prawa klauzulę „zastrzeżone", choć nie znaczy to wcale, że przestają być chronione. Nie mogą być przechowywane w Kancelarii Tajnej i są przekazywane do archiwum zakładowego. Z uwagi na zawarte w nich dane „wrażliwe" są jednak tam przechowywane w taki sposób, jak określa to ustawa

Sędziowie, asesorzy, referendarze i komornicy są obowiązani do złożenia oświadczenia o swoim stanie majątkowym.

Oświadczenie o stanie majątku sędziego, asesora i referendarza składane jest w **dwóch** egzemplarzach – komornika w **jednym**, właściwemu terytorialnie Prezesowi Sądu Apelacyjnego, przed objęciem urzędu, a następnie do dnia 31 marca według stanu na dzień 31 grudnia roku poprzedniego, a także w dniu opuszczenia urzędu.

Jeden egzemplarz oświadczenia o stanie majątkowym sędziego, asesora i referendarza Prezes Sądu Apelacyjnego przekazuje do urzędu skarbowego właściwego ze względu na miejsce zamieszkania sędziego. Właściwy urząd skarbowy jest uprawniony do analizy danych zawartych w oświadczeniu, w tym również do porównania jego treści z treścią uprzednio złożonych oświadczeń oraz rocznych zeznań podatkowych (PIT).

o ochronie informacji niejawnych dla dokumentów o klauzuli „zastrzeżone". A zatem przestają mieć klauzulę tajności, ale są przechowywane w zamkniętych metalowych szafach z dostępem do nich tylko kierownika Kancelarii Tajnej. Ważne jest to, że oświadczenia majątkowe nie są wprowadzane do komputerów i nie ma możliwości ich przecieku do sieci komputerowych.

IG: **Czy może Pan wskazać ogólnie tryb pracy nad sprawdzaniem oświadczeń majątkowych sędziów?**

J.M.: Dokumenty na posiedzenia Kolegium Sądu Apelacyjnego są dostarczane w specjalnych pojemnikach. Dołączony jest do nich wykaz. Wszystkie czynności są podejmowane na zarządzenie Prezesa Sądu, który dzieli dokumenty, wskazuje sędziów z Kolegium upoważnionych do ich analizy. Z reguły posiedzenie Kolegium w przedmiocie ich rozpatrywania obejmuje dwa dni. Protokół z posiedzenia trafia również do Kancelarii Tajnej.

Przygotowanie: Grzegorz Szacoń
Grafika informacyjna: Leszek Kaczmarek

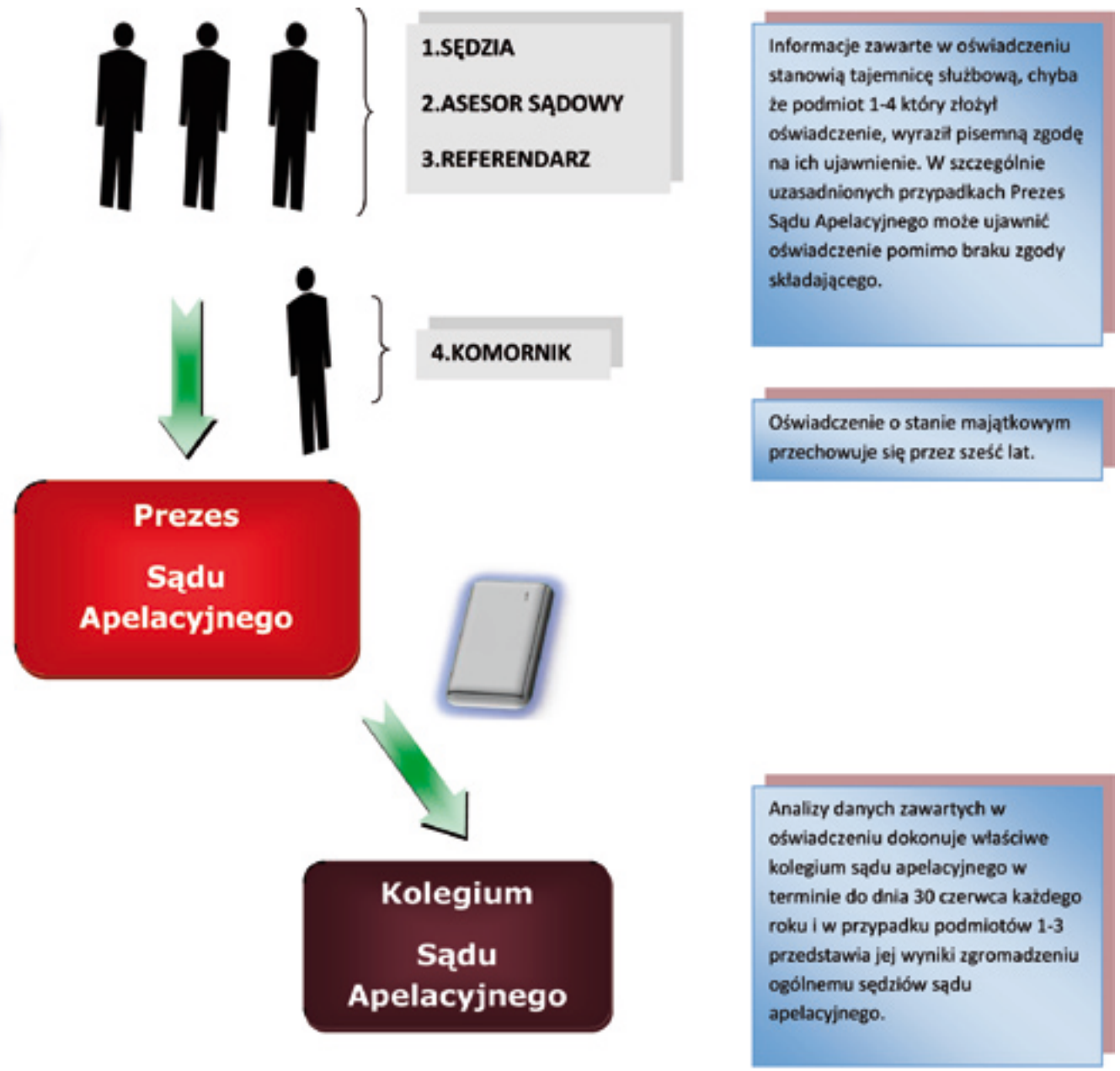

Puchar Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie 2008

Przełom marca i kwietnia to okres długo oczekiwany nie tylko ze względu na koniec zimy i upragniony początek wiosny (choć w tym roku akurat wiosna tak szybko nie przyszła). Dla piłkarsko usposobionej części braci prawniczej naszego miasta okres ten oznacza zbliżanie się prawdziwego święta futbolu – turnieju o Puchar Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie, który w tym roku odbył się w dniu 6 kwietnia 2008 roku, jak zwykle w hali sportowej Szkół Salezjańskich przy ul. Ku Słońcu. Tytułu mistrzowskiego broniła drużyna sędziów, która w zeszłorocznym finale pokonała drużynę aplikantów sądowych po emocjonującym konkursie rzutów karnych. W tegorocznych rozgrywkach wzięło udział sześć drużyn. Grupę A tworzyli sędziowie, kuratorzy i asystenci sądowi oraz radcowie prawni. W grupie B znalazły się drużyny prokuratorów, notariuszy i aplikantów sądowych.

W meczu otwarcia turnieju spotkały się zespoły aplikantów sądowych i notariuszy. Od początku spotkania swój styl gry narzucili aplikanci, którzy schodzili na przerwę z przewagą jednej bramki. Po przerwie dołożyli kolejne trzy i prowadzili już 4-0, by ostatecznie zwyciężyć 5-3. W drugim meczu grupy A prokuratorzy pewnie pokonali notariuszy 6-2, a ci ostatni tym samym stracili szanse na awans do półfinału. Natomiast trzeci mecz tej grupy miał decydować o zajęciu w niej pierwszego miejsca. W tym bardzo wyrównanym spotkaniu do przerwy wygrywali aplikanci sądowi 1-0, jednakże po zmianie stron wynik uległ zmianie, a dwa celne strzały z dystansu zapewniły prokuratorom trzy punkty za wygraną 2-1, a także dały zwycięstwo w grupie A.

Tymczasem w grupie B w pierwszym spotkaniu zagrali radcowie prawni z kuratorami i asystentami, a trzy punkty zdobyli ci ostatni wygrywając zasłużenie 4-2. Drugie spotkanie zakończyło się sensacyjnym wynikiem 6-0 dla kuratorów i asystentów w meczu z sędziami. Należy dodać, że sensacją nie jest tu ich zwycięstwo, bo z uwagi na potencjał obu ekip zapowiadał się wyrównany mecz, w którym każda z drużyn mogła zdobyć trzy punkty, ale same rozmiary tego zwycięstwa. A zatem trzeci mecz w grupie B, pomiędzy sędziami a radcami prawnymi, decydował o tym, który z zespołów zajmie drugie miejsce w tabeli, a której drużynie pozostanie walka o piąte miejsce. Spotkanie to wygrali sędziowie 6-2 i tym samym awansowali do półfinału.

W meczu o piąte miejsce notariusze pokonali radców prawnych 4-3.

W pierwszym meczu półfinałowym zagrały ekipy, o których można powiedzieć „odwieczni rywale", gdyż wielokrotnie już spotykały się one w prawniczych turniejach piłkarskich, a mecze z ich udziałem zawsze były zacięte. Spotkanie było dość wyrównane, ale to sędziowie okazali się skuteczniejsi wygrywając z prokuratorami 3-0. W drugim półfinale zagrali kuratorzy i asystenci z aplikantami sądowymi. Było to chyba najbardziej emocjonujące spotkanie z dotychczas rozegranych, głownie z uwagi na niezwykle dramatyczną końcówkę. Aplikanci sądowi jeszcze na piętnaście sekund przed końcem regulaminowego czasu wygrywali 3-2, aby dać sobie strzelić wyrównującego gola w ostatniej akcji przeciwników. Dlatego też o awansie do finału decydowały rzuty karne. Obie drużyny nie popisały się w tej części meczu, gdyż pomimo 14 strzelanych rzutów karnych (siedem serii), jedynie pięć strzałów znalazło drogę do siatki, z czego trzy gole strzelili aplikanci wygrywając konkurs karnych 3-2.

W tzw. „małym finale" kuratorzy i asystenci wygrali z prokuratorami 2-0, kontrolując przebieg gry przez znaczną część spotkania, co oznaczało zajęcie trzeciego miejsca w turnieju. Tymczasem prokuratorzy, po dwóch zwycięstwach w grupie, doznali dwóch kolejnych porażek w fazie pucharowej i nie zdołali zająć nawet miejsca na podium.

Natomiast zestaw drużyn w meczu finałowym okazał się być powtórką sprzed roku, kiedy to sędziowie po bezbramkowym spotkaniu pokonali w rzutach karnych aplikantów sądowych. Do przerwy było 1-0 dla aplikantów, ale sędziowie ambitnie dążyli do zmiany rezultatu. Końcowe minuty spotkania, przy stanie 3-2 dla aplikantów sądowych, to szanse z obu stron na zmianę wyniku, ale to aplikanci na dwie minuty przed końcem spotkania strzelili gola podwyższającego ich prowadzenie. W tym momencie było już wiadomo, że to właśnie oni odbiorą puchar za zwycięstwo w turnieju i przejmą tytuł najlepszej drużyny od zeszłorocznych zwycięzców turnieju. Mecz finałowy był z całą pewnością ozdobą całego turnieju. Ładne akcje w wykonaniu obu drużyn, ambitna i zacięta gra z obu stron, niezłe parady bramkarskie, no i kilka strzelonych bramek – było co oglądać.

Po ostatnim gwizdku sędziego przyszedł czas na ceremonię wręczenia pucharów i nagród indywidualnych. Trofea wręczył Radosław Bielecki, Prezes Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie. Najlepszym bramkarzem turnieju wybrany został Hubert Cieszyński z drużyny aplikantów, natomiast królem strzelców został Marek Ososko z zespołu kuratorów i asystentów, strzelec aż ośmiu bramek. Na zakończenie warto jeszcze dodać, iż szczegółowe informacje o tegorocznych rozgrywkach wraz ze zdjęciami z turnieju znajdują się na stronie internetowej ***www.turniejzpp2008.republika.pl.***

Hubert Cieszyński, Krzysztof Kapelczak
Aplikanci sądowi

Zagrajmy w golfa

Okręgowa Rada Adwokacka w Szczecinie ma zaszczyt poinformować, że w dniach 29-31 maja 2008r. na Polu Golfowym Klubu „Amber Baltic" w Kołczewie k. Międzyzdrojów odbędą się XI Mistrzostwa Polski Adwokatów w Golfie oraz II Mistrzostwa Polski Prawników w Golfie, na które – w imieniu organizatorów – serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych czynnym wypoczynkiem połączonym z pasjonującą i dżentelmeńską konkurencją oraz ze wspaniałą zabawą. Sponsorami imprezy są Wolters Kluwer Polska Spółka z o.o. oraz Citibank Handlowy SA. Honorowego patronatu nad Mistrzostwami podjęli się Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie oraz Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Patronat medialny przedsięwzięcia sprawuje miesięcznik „In Gremio".

Główne zawody przewidziano w trzech kategoriach:
- adwokaci kobiety i mężczyźni (wszystkie osoby posiadające status adwokata – w tym emeryci, renciści i aplikanci) oraz
- prawnicy (wszystkie osoby posiadające dyplom ukończenia studiów prawniczych),

przy czym wszyscy adwokaci uczestniczący w turnieju głównym klasyfikowani będą jednocześnie w kategorii prawników.

W turnieju obowiązywać będą reguły R&A Golf Club of St Andrews w formacie stroke play brutto. Dla osób niewtajemniczonych w zasady gry w golfa na dzień 31 maja 2008r. przewidziana została bezpłatna „Wstępna Akademia Golfa" prowadzona przez instruktorów Klubu Golfowego „Amber Baltic", połączona z turniejem „Pierwszego Golfowego Kroku".

Dla uczestników turnieju głównego na 29 maja br. zaplanowano w godzinach otwarcia pola dzień treningowy. Losowanie flightów odbędzie się w dniu 29 maja o godz. 1900. Start Mistrzostw zaplanowany został na godzinę 10oo w dniu 30 maja 2008r.

Opłata turniejowa dla uczestników zawodów głównych (adwokaci i osoby spoza palestry zamierzające konkurować w kategorii prawników) wynosi 500 zł. Zgłoszenia uczestnictwa w zawodach ze wskazaniem imienia i nazwiska uczestnika oraz kategorii (adwokaci, prawnicy, Wstępna Akademia Golfa) prosimy listownie kierować w terminie do dnia 20 maja 2005r. na adres: Kancelaria Adwokacka Longin Tadeusz (lub Mirosław Łopatto), 70-231 Szczecin, ul. Narutowicza 3 względnie pocztą elektroniczną pod e-mail: adwokacka_kancelaria.lopatto@wp.pl.

Opłaty turniejowe prosimy uiszczać na konto Szczecińskiej Izby Adwokackiej (70-207 Szczecin, Pl. Batorego 3) nr: 27 1600 1260 0004 0903 1656 8001 z dopiskiem „Mistrzostwa Polski w Golfie" w terminie do dnia 22 maja 2008r. Opłatę turniejową uiścić będzie można również bezpośrednio przed zawodami w Klubie Golfowym „Amber Baltic", nie później niż do momentu losowania flightów w dniu 29 maja 2008r.

Organizatorzy zawodów nie zapewniają rezerwacji miejsc noclegowych. Pragniemy zatem uprzejmie poinformować wszystkich zainteresowanych uczestnictwem w Mistrzostwach o możliwych problemach z rezerwacją miejsc hotelowych, w przypadku spóźnionego podjęcia inicjatywy w tym zakresie. Z dokonanych przez organizatorów ustaleń wynika, iż w terminie zawodów istnieje możliwość rezerwacji miejsc noclegowych w niżej wskazanych hotelach i pensjonatach:
- **Pensjonat „Perła"**, Międzyzdroje, ul. Pomorska 7, tel. 091/328-13-03, fax 091/328-26-76, www.perla.ta.pl,
- **Hotel „Orion"**, Międzyzdroje, ul. Kopernika 5, tel. 091/32-80-636, fax 091/32-82-330, www.hotelorion.pl,
- **Biuro Turystyczne „Viking"**, M-je, ul. Niepodległości 2a, tel. 091/32-80-209, www.vikingtour.com.pl,
- **Hotel „Villa Stella Maris"**, M-je, ul. Boh. W-wy 13, tel. 091/32-80-481, fax 091/32-78-639, www.villa-stella-maris.com,
- **Hotel „Marina"**, M-je, ul. Gryfa Pomorskiego 1, tel. 091/32-80- 449, fax 091/32-82-383. www.marinahotel.az.pl,
- **Hotel „Slavia"**, M-je, ul. Promenada Gwiazd 34, tel. 091/32-80-098, fax 091/32-80912, www.hotelslavia.pl,
- **Hotel „Rybak"**, M-je, ul. Promenada Gwiazd 36, tel. 091/132-81-121, 091/32-80-972, www.hotelrybak.pl,
- **Pałacyk „Trofana"**, M-je, ul. Zdrojowa 9, tel. 091/32-80-482, fax 091/32-80-383, www.trofana.pl,
- **Wojskowy Dom Wypoczynkowy, M-je, ul. Promenada Gwiazd 3,** tel. 091/32-80- 781, www.miedzyzdroje.wdw.com.pl,
- **Pensjonat „Millenium"**, Międzywodzie, tel. 091/38-13-877,
- **Pensjonat „Perła"**, Wisełka, tel. 091/32-65-545, www.wiselka.com.pl.

Wszelkie dodatkowe informacje dotyczące Mistrzostw uzyskać można pod telefonami: 0601/23-49-44 – adw. Longin Tadeusz, 0601/46-88-98 – adw. Mirosław Łopatto.

Z golfowymi pozdrowieniami

Adw. Longin Tadeusz
Adw. Mirosław Łopatto

jezioro w Wapnicy

Raven

Grzegorz Szacoń
Sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie

Niedaleko Recza i Szadzka leży wieś Wapnica. Jest położona nad jeziorem, na którym znajduje się wyspa. Dziś zakątek ten wygląda zwyczajnie - wymarzone miejsce dla wędkarzy. Jednak w połowie XIII w. było ono jednym z najbardziej przeklętych i krwawych miejsc w Księstwie Pomorskim.

Ówczesna osada przy jeziorze nosiła nazwę Ravenstein. Na wyspie stał zamek, dostępny od strony lądu przez zwodzony most. Jego władcą był Raven von Brusewitz - stronnik ówczesnego możnowładcy Grunzelina von Schwerin. Rycerz ten stał się rozbójnikiem, który lubował się w napadaniu na kupieckie karawany ciągnące tzw. drogą margrabiów do Wielkopolski i Gdańska. Opornych kupców mordowano, a ulegli byli rabowani i więzieni. Raven pojawiał się wśród hordy rabusiów ze znakiem czarnego kruka na tarczy. Napadał i palił wsie ościennego rycerstwa, a z rzezi mało kto uchodził z życiem. Jego okrucieństwo budziło grozę.

Piętno przemocy tak mocno odcisnęło się w świadomości ówczesnych mieszkańców osady, że opowieści o pochodzeniu jej nazwy należą do najbardziej krwawych na Pomorzu. Jedna z nich mówi o dziewczynie, która spotykała się równocześnie z dwoma braćmi. Kiedy schadzkę jednego odkrył drugi, wywiązała się walka na noże. Zginęli obaj, a przerażona swym czynem panna przebiła się nożem jednego z braci. Ich ciała dla hańby pozostawiono nie pochowane na kamieniach. Wkrótce zaroiło się tam od kruków (niem. Rabe) - stąd na niesławną wieś spadło miano Rabenstein, co potem przekształciło się w Ravenstein. W późniejszym okresie powstała legenda o ohydnym czynie jednego z gospodarzy, który wraz ze swoim parobkiem okrutnie zamordował z chciwości goszczących u niego dwóch śląskich kupców. Ta zagroda-widmo gdzieś na północ od wsi nazywana była "Mordhof" - i mieli strzec się jej wszyscy przybysze.

Okoliczne rody rycerskie i joannici zdecydowali wreszcie o zbrojnej wyprawie przeciw urągającemu im bandycie. Sprawiedliwość miał wymierzyć Ludwik von Wedel ze swoimi braćmi. Pod Ravenstein rycerstwo ruszyło w maju 1265 roku. Zamek został zdobyty podstępem, a rycerz Raven pojmany. Już na miejscu rozpoczął się jednak spór, kto ma sądzić rozbójnika: książę szczeciński Barnim, czy joannici z Korytowa. Raven, wbrew ówczesnemu zwyczajowi, trafił do lochu joannitów.

Nierychła sprawiedliwość ocaliła Ravena. Rok później wataha jego ludzi uwolniła go pod nieobecność komtura joannickiego i korytowskiej załogi. Raven dotarł do swojego zamku i zaczął krwawo mścić się na Wedlach. Porwał też piękną córkę jednego z sąsiadów Jakuba von Guntersberg - Katarzynę i siłą przywiódł ją do ołtarza.

W walce o ziemię i wśród absorbujących powinności lennych nie znalazł się już nikt, kto mógłby pojmać i wymierzyć sprawiedliwość rozbójnikowi Ravenowi. Legenda głosi, że szarpany szaleństwem miotał się on po osadzie i zamku. Pewnego dnia znaleziono go przybitego włócznią do konara drzewa. Nie wiadomo kto wymierzył karę. Przeklęty zamek spalił dwieście lat później markgraf Albrecht Achilles, podczas wyprawy wojennej na księcia Bogusława X. [ ]

(Wykorzystano m.in. publikację: Grzegorza J. Brzustowicza: "Mniszki, kupcy, rycerze. Średniowieczny Recz", Wyd. ASz Choszczno 2002)

Pozycja sędziów w ustroju państwa polskiego w różnych okresach historycznych

dr Marek Tkaczuk, Katedra Historii Prawa, Wydział Prawa i Administracji US

Sędzia w Polsce miał różny status, w zależności od obowiązujących w danym okresie historycznym zasad ustrojowych, według których zorganizowane było państwo.

W Polsce najdawniejszej sędzia był urzędnikiem monarchy, który powoływał go na pomocnika, dzięki któremu mógł sprawować swoją władzę sądowniczą, wynikającą z powszechnego przekonania, że panujący był źródłem wszelkiej sprawiedliwości. Urzędnikami monarchy pełniącymi nie tylko funkcje sądowe, gdyż władza sądowa nie była jeszcze wyodrębniona, byli m.in. wojewodowie, a w okręgach grodzkich kasztelanowie czy później starostowie. Wymienione urzędy miały charakter dygnitarski, toteż dostojników z zasady zastępowali niżsi urzędnicy sądowi. W Rzeczypospolitej okresu demokracji szlacheckiej król w dalszym ciągu był traktowany jako majestat państwa, w którego imieniu ferowano wyroki. Jednak wśród szlachty polsko-litewskiej rodziło się przekonanie, że sędziowie rozpoznający jej sprawy byli jej reprezentantami. Przekonanie to umacniała zasada wyboru sędziów ziemskich i deputatów do Trybunału Koronnego, ustanowionego w 1578 r. sądu najwyższej instancji. Wyborów dokonywano na sejmikach szlachty, które w zależności od celu zebrania zwano sejmikiem elekcyjnym lub deputackim. Funkcjonowały też w dalszym ciągu różnego rodzaju sądy, w których sędziowie mieli wyłącznie status urzędników królewskich. Do sądów tych zaliczyć należy sąd asesorski, często określano mianem Asesorii, któremu przewodniczył kanclerz oraz sąd marszałkowski lub referendarski właściwy w sprawach dominialnych w królewszczyznach.

Konstytucja 3-Maja z 1791 r. fundowała sądownictwo jako niezależną od króla i sejmu władzę, która została powierzona wybieralnym sędziom. Ze względu na dalsze utrzymywanie stanowego charakteru państwa, sądownictwo w swej zasadniczej strukturze nie było powszechne ani jednolite, lecz sędziowie reprezentowali cały naród. Ustrój Rzeczypospolitej nakreślony konstytucją majową miał już charakter reprezentacyjny. Stan ten był konsekwencją uznania Narodu za suwerena, który sprawował swą władzę w drodze delegacji. Zasadę tę ustanowiono w fundamentalnym dla ustroju państwa rozdziale V konstytucji z 1791 r. Sejm Wielki stanowił, że *„Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu”*.

Napoleon, na mocy ustanowionej osobiście podczas pobytu Dreźnie w dniu 22 lipca 1807 r. konstytucji dla Księstwa Warszawskiego, powierzył rząd, pojmowany jako pełnia władzy państwowej, królowi-księciu warszawskiemu. Ustrój konstytucyjny Księstwa nie znał podziału władz, chodź w państwie dział sejm złożony z senatu i izby poselskiej oraz sądy, które w związku ze zniesieniem systemu stanowego miały charakter powszechny i jednolity. Sędziów dożywotnio mianował król, lecz ich status był skromny, gdyż byli tylko urzędnikami panującego. Podobnie rzecz się miała w Królestwie Polskim. Król i jednocześnie cesarz Rosji (po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. z części Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo związane unią z Cesarstwem Rosyjskim) był źródłem sprawiedliwości. Dowodem takiej pozycji panującego jest art. 18 konstytucji z dnia 27 listopada 1815 roku, w którym Aleksander I ustanowił zasadę *„neminem captivari permittemus nisi iure victum”*. To król nie pozwalał, aby ktokolwiek był pozbawiony wolności bez wyroku skazującego – bez *pokonania przez prawo*.

W Niepodległej Polsce, na mocy konstytucji z marca 1921 roku, sądy były organami Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości, a sędziowie orzekający w sądach reprezentantami suwerena. W zasadniczy sposób uległ zmianie status sędziego po 1935 r. Konstytucja kwietniowa wprowadziła model ustroju państwa oparty o jednolitą władzę państwową prezydenta. Sądy były wyłącznie organami państwa działającymi pod zwierzchnictwem prezydenta, sędziowie z reprezentantów Narodu stali się urzędnikami państwa. Stan, w którym sędziowie byli tylko urzędnikami pań-

stwa realizującymi jego funkcje trwał przez cały okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), aż do czasów III Niepodległości. W konstytucji ludowego państwa z dnia 22 lipca 1952 r. sądy i prokuraturę traktowano równorzędnie, dlatego też pozycja sędziów i prokuratorów w ustroju państwa była identyczna. Rozdział 6 konstytucji zatytułowano „sąd i prokuratura". Na mocy art. 48 i 54 tego rozdziału konstytucji sądy i prokuratura miała identyczne zadanie *„stać na straży ustroju PRL i strzec praworządności ludowej"*.

Obecnie w Polsce wszyscy sędziowie ponownie są reprezentantami Narodu, których pozycja w ustroju państwa jest równorzędna z pozycją innych osób piastujących delegowaną im przez suwerena w określonym zakresie władzę państwową. W Rzeczypospolitej są tylko trzy równorzędne władze państwowe: ustawodawcza sprawowana przez sejm i senat złożony z posłów i senatorów, wykonawcza sprawowana przez prezydenta i poszczególnych ministrów tworzących radę oraz sądownicza sprawowana przez sądy i trybunały złożone z sędziów. Nie ma lepszych lub gorszych, niższych lub wyższych mandatariuszy Narodu – wszyscy są równi, choć o różnych zakresach władzy państwowej. Status sędziego jest więc identyczny ze statusem posłów, senatorów, prezydenta i ministrów. Bez znaczenia dla statusu reprezentantów jest także sposób przyznawania mandatu. Z woli suwerena wyrażonej w konstytucji z 1997 r. mandat posłom, senatorom i prezydentowi przyznaje się w drodze wyborów powszechnych. Ministrom i sędziom Naród przyznaje mandat w sposób pośredni, poprzez powołania dokonywane przez prezydenta, który w tej, jak i w każdej innej sprawie działa wyłącznie jako przedstawiciel obywateli. Prezes NIK, Rzecznik Praw Obywatelskich, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji to jedynie określone przez konstytucje organy państwa o określonych kompetencjach kontrolnych, nie mające pozycji podmiotów władzy państwowej. Wiceministrowie, sekretarze i podsekretarze stanu, prokuratorzy, wojewodowie, osoby tworzące administrację centralną i terenową, administrację wojskową, skarbową, celną, graniczną, mierniczą, geodezyjną, zdrowotną, sanitarną itd. to jedynie urzędnicy publiczni, aparat pomocniczy władzy wykonawczej, dzięki którym może ona należycie wykonywać powierzone jej przez Naród zadania.

Przedstawicielski charakter władzy sądowniczej i równa pozycja sędziów z reprezentantami pozostałych dwóch władz państwowych, są to zasady ustroju Rzeczypospolitej, które nie mogą być niedostrzegane lub kwestionowane. Najwyższy czas, aby wszyscy uświadomili sobie, że sędziowie nie są niczyimi urzędnikami tylko reprezentantami Narodu, umocowanymi przez tenże Naród do wymierzania w jego imieniu sprawiedliwości. [ ]

dr Iwona Wierzchowiecka, Katedra Historii Prawa, Wydział Prawa i Administracji US

Biblia Cylkowa

Rocznica powstania w Getcie Warszawskim skłania po raz kolejny do refleksji nad wzajemnymi stosunkami Żydów i Polaków na polskiej ziemi, nie tylko w czasie tragicznego, zresztą dla obu narodów, okresu II wojny światowej. To niewątpliwe okazja pochylenia się z zadumą i refleksją nad historią narodów wspólnie zamieszkujących Rzeczpospolitą. Sięgamy do pamięci własnej i zbiorowej, opartej na doświadczeniach osobistych, a także cudzych, często przyjmowanych za własne w procesie identyfikacji zbiorowej, kultywowanych i przekazywanych w dziedzictwie następnym pokoleniom.

Trudno wielowymiarową rzeczywistość życia zbiorowego uchwycić w kategoriach obiektywnych, choćby z samego faktu, że obiektywizacja wiąże się z uprzedmiotowieniem. Kategoria obiektywna jest więc z natury niezależna od opinii i wartościowania. Tymczasem historię tworzy pamięć, z natury subiektywna, i która podlega prawom czasu. Jak powiedział Leszek Kołakowski: „Pamięć nas tworzy jako jednostki i pamięć nas tworzy jako zbiorowości wyróżnione. Cóż możemy na to poradzić? Jesteśmy ofiarami faktu, że istnieje cos takiego jak czas"[1]. Możemy się więc zgodzić, że istnieje wiele uprawnionych poglądów na wzajemne relacje polsko-żydowskie w dziejach naszej historii i wszelkie absolutnie wyczerpujące wnioski wynikają jedynie z braku zgody na inne punkty widzenia.

W dialogu, który się toczy na ten temat strony podkreślają przyswojone przez siebie zdarzenia historyczne. Współtworzą one w swojej masie mozaikę wielopłaszczyznowych relacji społecznych na polskiej ziemi od wczesnych czasów piastowskich po chwilę obecną. Jest to mozaika dobrych i negatywnych doświadczeń. Po jednej stronie mamy dowody na istnienie tolerancji religijnej w Polsce, na chętne osadnictwo Żydów i ich lojalność wobec polskich władców, w zamian za co byli objęci opieką i ochroną prawną. Po drugiej stronie są ataki antyżydowskie sfrustrowanych nieuczciwą konkurencją chrześcijańskich mieszczan, polskiego Kościoła, zwłaszcza na fali antysemityzmu w XIV w, są także mordy w okresie powstania Chmielnickiego i wojny szwedzko-polskiej, są bezpardonowe ataki studentów okresowo w XVII i w czasach saskich, są wystąpienia rasistowskie wybitnych polskich intelektualistów, takich jak S. Staszic, jest obojętność w momencie wielkiej przebudowy państwa w okresie Sejmu Czteroletniego, jest pozbawienie praw publicznych w ustawodawstwie Księstwa Warszawskiego. Ale jest widoczny proces asymilacji Żydów z ludnością polską w XIX w., zwłaszcza w okresie powstania styczniowego i później.

Pierwsza wojna światowa i perspektywa niepodległego państwa obudziła w Polakach nastroje nacjonalistyczne, których konsekwencją będzie antysemityzm.

Ale mimo to, wolna Polska będzie dla wielu Żydów postrzegana jako ich ojczyzna, dla której będą pracować, budować, odkrywać i tworzyć, przyczyniając się do dzieła wspólnego dziedzictwa narodowego.

Ta wydarzenia są na ogół znane i przy takiej okazji jak rocznica powstania w Getcie Warszawskim, przypominane. Mało znany jest natomiast fakt polskiego tłumaczenia Tory – źródła prawa hebrajskiego – zwanego także Biblią Cylkowa, który miał pod koniec XIX w. Niewiele zdarzeń w historii polsko-żydowskiej ma charakter tak wymowny.

Izaak Cylkow (ur. 1841 r.) uczył się w postępowej Warszawskiej Szkole Rabinów (szkoła istniała w latach 1826 – 1863), która odegrała decydującą rolę w zbliżaniu Żydów do polskiego społeczeństwa, polskiego języka i kultury. Potem studiował filozofię w Berlinie, a stopień doktora filozofii i języków semickich uzyskał na uniwersytecie w Halle. Po powrocie do Polski był kaznodzieją w postępowej warszawskiej synagodze, gdzie zastąpił Marcusa Jastrowa usuniętego za demonstracje w 1861 r. Początkowo głosił kazania w języku niemieckim, bowiem ukaz carski zakazywał kazań po polsku. Jednak na uroczystym otwarciu Wielkiej Synagogi w 1878 r., w obecności między innymi, rosyjskiego generała-gubernatora Pawła Kotzebue'go, Cylkow wygłosił kazanie po polsku, a potem dał mu do podpisania sprawozdanie z uroczystości. Podpisany dokument został potraktowany jako przyzwolenie na kazania w języku polskim.

Jako kaznodzieja i nauczyciel, jako Żyd mieszkający pośród polskiej społeczności w warunkach rosyjskiego zniewolenia, dostrzegał potrzebę, udostępnienia Tory swoim współwyznawcom w języku kultury w obrębie, której żyją od stuleci. Miał świadomość, że wielu Żydów spolonizowanych utraciło znajomość hebrajskiego i przekład Księgi na język polski pozwoli im się zapoznać z podstawowym źródłem żydowskiego prawa objawionego. Ponieważ przekład ma zawsze charakter pewnej interpretacji w stosunku do oryginału, Cylkow uwzględnił w wydaniu także wersję oryginalną. Pierwszym tomem były Psalmy, które się ukazały się w 1883 r., w Warszawie, a najważniejsza część z punktu religijnego i prawnego, czyli Pięcioksiąg (Chumasz) została wydana w 1895 r. w Krakowie, gdzie cenzura prawie nie istniała.

Przekład Cylkowa to pierwsze i jedyne jak dotąd żydowskie tłumaczenie całej Biblii hebrajskiej na język polski. Tłumaczenie odznacza się „niezwykłą językową inwencją" i choć jest miejscami archaiczne, to zachowuje coś, czego nie ma we współczesnych tłumaczeniach – mianowicie ducha minionej epoki, w którym zatrzymuje czas wielu pokoleń żydowskich mieszkających na ziemi polskiej[2].

Podstawą czytania i studiowania Tory jest oryginalny tekst hebrajski. Przekład może być jednak ogromną pomocą, ułatwiającą zrozumienie tekstu. „Dla tysięcy Żydów w Polsce – pisał naczelny rabin w Polsce, Michael Schudrich – nauka bez tłumaczonego Pięcioksięgu byłaby zadaniem niemożliwym do wykonania". Dzieło Cylkowa było tym bardziej pomocne, że autor uzupełnił je o obszerny i ciekawy komentarz.

Izaak Cylkow zmarł w 1908 r. Na wydanie czekały pozostawione w rękopisie kolejne księgi żydowskie, ale wybuchła I wojna światowa, po zakończeniu której nikt nie był zainteresowany ich publikacją. Załamała się w Polsce polityczna, obywatelska koncepcja narodu. W to miejsce pojawiła się koncepcja etniczna, sprowadzona do zamknięcia w granicach narodowych, językowych i wyznaniowych, Żydzi znaleźli się poza „organicznym ciałem Narodu Polskiego". Antysemityzm, z racji obecności Żydów na obszarach wszystkich trzech zaborów, stał się najlepszym spoiwem nacjonalizmu. Dla Żydów, którzy chcieli pozostać Żydami, ale także być Polakami, nie było miejsca. Jedni więc związali się z syjonizmem, ruchem na rzecz utworzenia żydowskiej ojczyzny w Palestynie, inni zaś przechodzili na katolicyzm. W tej atmosferze dzieło Cylkowa nie mogło liczyć na zainteresowanie. Z czasem i polskie tłumaczenie, i sama postać Cylkowa, zostały zapomniane.

Drugie wydanie Biblii ukazało się w Polsce w 2006 r. Przyczynił się do tego Czesław Miłosz, który zapoznał się mikrofilmem dwujęzycznego wydania dzieła, na które mu zwrócił uwagę kolega z uniwersytetu z Berkeley, znakomity logik i matematyk Alfred Tarski.

W przedmowie do współczesnego wydania naczelny rabin polski napisał, że ma ono ogromne znaczenie dla Żydów, ale także i dla nie-Żydów, bowiem stwarza niezwykła okazję kulturową, aby „zetknąć się z Księgą nad księgami i poznać ją w szczególny sposób – poprzez żydowską tradycję". [ ]

---

1) *L. Kołakowski, Ofiary Pamięci, Gazeta Wyborcza 24 kwietnia 2008, s. 24;* ***2)*** *Dalsze cytaty pochodzą z przedmowy do wydania II Biblii Cylkowa, Kraków 2006.*

Paweł Szulc, OBEP IPN Szczecin

Syjoniści na antenie Marzec ‘68 w Polskim Radiu Szczecin

Dziś ci radiowcy, którzy chcą o tym jeszcze rozmawiać, bagatelizują sprawę. Na pytania jak to było 40 lat temu odpowiadają, że przecież nic wielkiego się wówczas nie działo. Faktycznie – Szczecin nie należał do najbardziej zapalnych ośrodków studenckich na mapie Polski, ale i tutaj dotarły konsekwencje Marca. Z jednej strony Polskie Radio Szczecin dołożyło swoją cegiełkę do tego niechlubnego wydarzenia, z drugiej niektórzy z pracowników stali się jego ofiarami.

Marzec ’68, pisany przez wielkie „M”, należy rozumieć jako pewien proces. Proces, którego za cezurę początkową należy uznać lato 1967 roku i arabsko-izraelską „wojnę sześciodniową”. Wtedy to Władysław Gomułka ogłosił istnienie w Polsce „piątej kolumny” – nielojalnych wobec państwa polskich Żydów. Koniec Marca ’68 jest znacznie trudniejszy do określenia – propozycją mogłaby być data wyjazdu z Polski ostatniej osoby zmuszonej do tego wywołaną przez władzę nagonką antysemicką.

Radio w Szczecinie zaczęło nadawać, jako pierwsza otwarta na ziemiach zachodnich i północnych rozgłośnia, już w grudniu 1945 roku. Od samego początku instytucja ta podporządkowana była państwu i partii. Jak każde medium podlegające władzy, pełniąca rolę propagandową. Od pierwszych miesięcy funkcjonowania program Polskiego Radia Szczecin był całkowicie kontrolowany, z jednej strony przez czynniki partyjne, z drugiej przez urząd cenzorski. Całokształt programu konsultowany był z Wydziałami Propagandy, początkowo Komitetu Wojewódzkiego PPR, później PZPR. Regularne sprawozdania, które przygotowywano dla partii, nierzadko omawiane były na posiedzeniach plenarnych, czy egzekutywie. Odgórne określenie linii programowej nie wystarczało. Każdy zapis audycji, która miała pojawić się na antenie, trafiał jeszcze na biurko cenzora, który po przeanalizowaniu treści ingerował, bądź przystawiał pieczątkę zezwalającą na emisję.

Polskie Radio Szczecin, przekazywało przede wszystkim informacje o charakterze regionalnym, choć jeśli działo się w Polsce coś „wielkiego”, zmieniano profil programu i podporządkowywano go wytycznym płynącym z Warszawy. Wytyczne te mogły w pewnych ogólnych zarysach nakierowywać na sposób przedstawiania faktów, prezentować punkt widzenia władzy, bądź mogły zakazać o pewnych rzeczach w ogóle mówić na antenie. Dlatego na próżno szukać w programie Polskiego Radia Szczecin choćby wzmianki o wydarzeniach z czerwca 1956 roku w Poznaniu. Informacja o poznańskiej rewolcie roznosiła się szybko, ale władza nakazywała milczenie. Nieco inaczej było w przypadku Marca ’68.

W czerwcu 1967 roku pierwsze informacje o bliskowschodnim konflikcie pojawiły się w momencie, kiedy załogi kolejnych zakładów pracy zaczęły protestować przeciwko tym wydarzeniom. Nie ominęło to również Szczecina. Radio donosiło, że przedstawiciele największego zakładu przemysłowego, Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, byli oburzeni postawą mocarstw zachodnich, które inspirowały i popierały Izrael w jego agresywnych poczynaniach. Również pracownicy Zakładów Odzieżowych czy Dyrekcji Poczty mieli solidaryzować się ze stanowiskiem rządu polskiego, który zerwał stosunki dyplomatyczne z najeźdźcą. Redaktor Bohdan Czarnocki, w przygotowywanym przez siebie „Magazynie Wojskowym” ostrzegał przed propagandowym wykorzystaniem działań bojowych bandyckich oddziałów Izraela przez zachodnioniemiecką propagandę, która porównywała zbrodnie Izraela na ludności arabskiej, do tych, jakimi zostali poddani Niemcy w 1945 roku przez Polaków.

Jeszcze przed pamiętnymi wydarzeniami marca 1968 roku Polskie Radio Szczecin nierzadko mówiło o sprawach studenckich. Pod koniec wakacji 1967

roku prezentowano audycje o sposobach zarobkowania przez żaków. Wobec zbliżającego się nowego roku akademickiego, przedstawiano problemy lokalowe studentów, oceniając krytycznie stan szczecińskich akademików. Relacjonowano rozpoczęcie nowego semestru, a już w trakcie jego trwania opłakiwano stan kultury studenckiej, z rozrzewnieniem wspominając popaździernikowy okres, kiedy to na przykład tryumfy, i to nie tylko w Szczecinie, święcił kabaret „Skrzat". Na początku lutego 1968 roku, szczecińscy studenci, pozostający pod opieką redaktorów Alicji Maciejowskiej i Lesława Skindera, otrzymali nawet własną audycję zatytułowaną „Studenci o sobie".

O protestach warszawskich studentów, w związku ze zdjęciem ze sceny „Dziadów" Polskie Radio Szczecin milczało. Na próżno słuchacze oczekiwali relacji z dramatycznych zajść 8 marca na Placu Zamkowym w Warszawie. Szczecińska rozgłośnia w swoisty sposób włączyła się ogólnokrajową kampanię propagandową dopiero po kilku dniach. Nie mówiąc wcześniej o zajściach ani jednym, najmniejszym choćby słowem, 12 marca z anteny podano komunikat, że w zakładach pracy w dalszym ciągu trwają zebrania i wiece potępiające nieodpowiedzialne ekscesy grupy studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Wyraźnie podkreślano, że były to „grupy" studentów i natychmiast przeciwstawiano temu postawę szczecińskiej młodzieży akademickiej, przynajmniej tej, reprezentującej Zrzeszenie Studentów Polskich w Szczecinie. Ci, w przeciwieństwie do swoich „wywrotowych" kolegów z Warszawy, doceniając konieczność rozkwitu socjalistycznej Ojczyzny, zobowiązywali się przed V Zjazdem Partii przepracować 10 tysięcy roboczo-godzin, na rzecz regionu, a także wykonać 37 darmowych występów artystycznych. O tych, którzy solidaryzowali się z warszawskimi studentami nie wspomniano ani słowem. W następnych dniach na antenie radia pojawiło się jeszcze wiele wyjątków z rezolucji uchwalanych przez kolejne załogi szczecińskich przedsiębiorstw potępiających wichrzycieli i warchołów prowokujących awantury. Ważnym wydarzeniem, zrelacjonowanym przed radio był wiec z udziałem I sekretarza KW PZPR Antoniego Walaszka i 12 tysięcy stoczniowców, którzy oczywiście opowiedzieli się za partią i towarzyszem Wiesławem. Również szczecińscy studenci, w swojej audycji, nawoływali do zachowania spokoju, podkreślając, że tych, dla których dobro ojczyzny jest cenne, nie stać na luksus bezmyślności i braku rozsądku.

Najbardziej nachalnym propagandystą stał się wspominany już wcześniej redaktor Czarnocki. To on w swoich wieczornych felietonach określał winnych zajść marcowych mianem pospolitej, nienawidzącej Polski swołoczy. To on głosił, że winni antysocjalistycznej prowokacji będą musieli zostać wyeliminowani z życia społecznego. Jeszcze miesiąc po wydarzeniach grzmiał z anteny o mafijnym działaniu rodzimych syjonistów, o ich brutalnym cynizmie i z trudem ukrywanej antypolskości. Należy przypuszczać, że swoim zaangażowaniem przyłożył się do wzrostu antyżydowskiej atmosfery.

Należy zadać sobie pytanie, czy nie ominęła ona samej rozgłośni i pracujących tam ludzi. Zbigniew Puchalski, długoletni redaktor naczelny Polskiego Radia uśmiecha się na to wspomnienie mówiąc, że przecież w Szczecinie nic się nie działo. Co prawda były pytania z KW, typu „jak tam Twoi..?" [Żydzi - przyp. autora] Ja obracałem to w żart, mówiąc, że ja już mam Arabskiego. Zbigniew Arabski, spiker, przyjęty do pracy w rozgłośni tuż po wojnie sześciodniowej, przypomina sobie żarty, że przyjęto go do pracy tylko ze względu na nazwisko. Pytam go o Linę Wejgsman – jego starszą, doświadczoną już wówczas koleżankę, i dowiaduję się, że była już wtedy mocnym człowiekiem, członkiem partii, a to się liczyło i nie można było jej zagrozić. Faktycznie, Lina Wejgsman, przetrwała ten okres i choć z Polski wyjechała, to dopiero w latach 80. Pan Arabski przypomina sobie jeszcze, że jedna z koleżanek córka pułkownika, musiała wyjechać. Z zaciekawieniem, choć nie licząc, że znajdę tam coś ciekawego, sięgam do teczki osobowej przechowywanej w archiwach Polskiego Radia Szczecin. To zaledwie kilka stron, ale lektura jednego z dokumentów jest bardzo wymowna.

Ewa Kann, młoda, niespełna 22-letnia dziewczyna, zatrudniona rok wcześniej w taśmotece w rozgłośni pisze do komórki partyjnej w radiu dramatyczne w swojej wymowie oświadczenie. Dochodzą mnie słuchy, jakoby była poddawana w wątpliwość moja polskość. [...] Taka sytuacja jest dla mnie smutna i bolesna, ale jeśli koledzy tego oczekują, to stanowczo oświadczam – jestem Polką [...] Jedno oświadczenie musiałam już złożyć wobec Rodziny, kiedy im powiedziałam, że z kraju, tzn. z Polski nigdy nie wyjadę. Pani Ewa apeluje do swoich kolegów i zapewnia ich, że tak jak do tej pory i w przyszłości nie zawiedzie ich zaufania. Apel ten chyba nie zostaje wysłuchany, bo już rok później Ewa Kann w Polskim Radiu Szczecin nie pracuje. Pytam o nią Zbigniewa Puchalskiego. Opisuję mu ten niecodzienny dokument, świadczący niezbicie o napiętej atmosferze w radiu. To musiała być jakaś wąska sprawa – ucina temat Puchalski – która nie oparła się o kierownictwo. W układzie kierownictwa ten temat nie istniał. Nie istniał i nie istnieje dzisiaj. Mało kto pamięta panią Ewę, a jeśli już się ją wspomina, to całą konkluzją jest to, że musiała wyjechać... [ ]

KOMITET DO SPRAW RADIA I
„POLSKIE RADIO I TEL
w Szczecinie

z cyklu pieszo jest zawsze miło i radośnie...

VIII Późnozimowy Rajd Sympatyków Kancelarii adw. Kazimierza Maszało „Wysoka Gryfińska 2008r.”

W sobotę 29 marca b.r. grupa 26 zapaleńców pieszych wędrówek wsiadła ochoczo do autobusu firmy Ali-Baba, by po raz pierwszy w tym roku zmierzyć się z rajdową trasą. Mój wybór padł tym razem na trasę wytyczoną w południowej części Puszczy Bukowej. Trasa Późnozimowego Rajdu składała się z dwóch odcinków: leśnego i błotnistego, i miała doprowadzić nas do miejscowości Wysoka Gryfińska.

Rajd rozpoczęliśmy przy leśniczówce Radziszewo tradycyjnym zdjęciem rajdowiczów. Zaraz potem przez około 5 km podążaliśmy urokliwą drogą leśną biegnącą wzdłuż Strumienia Wełtyńskiego. Budząca się wiosna i słyszalny szum potoku dodawały wszystkim sił, tak że odcinek leśny skończyliśmy przed wyznaczonym czasem. Kiedy jednak rajdowicze spodziewali się spaceru po drogach polnych i miedzach , doprowadziłem ich niespodziewanie do właśnie co budowanej drogi ekspresowej S-3. Prawie półtoragodzinny marsz po błotnistym wykopie drogi dał się dość dobrze we znaki większości uczestników Rajdu. Tylko odpowiednie obuwie uratowało co niektórych przed ugrzęźnięciem, a co za tym idzie, koniecznością korzystania ze „sprzętu mechanicznego”, by ich z tego uwolnić.

Nasza barwna grupa podążająca pasmem drogi wzbudzała żywe zainteresowanie pracujących na budowie robotników. Co bardziej dociekliwym z nich mówiliśmy, że jesteśmy z DOPD (Dyrekcji Okręgowych Dróg Publicznych) w Szczecinie na rozpoznaniu tempa budowy trasy i oni chyba nam uwierzyli, gdyż co chwilę ktoś z uczestników fotografował a to wykopy, a to konstrukcje budowlane.

Po wybrnięciu z błotnistej trasy doczłapaliśmy się do Wysokiej Gryfińskiej, gdzie w lokalu gastronomicznym Pani Bogumiły posililiśmy się pysznym żurkiem, schabowym, ciastem i napitkami zimnymi i gorącymi. Tu też zostały wręczone uczestnikom nowo ustanowione przeze mnie odznaki za uczestnictwo w rajdach, w postaci odznak Młodszego Asa Rajdów, Asa Rajdów i Super Asa Rajdów.

Rajd zakończyliśmy we wspaniałej atmosferze i w drodze powrotnej do Szczecina większość uczestników deklarowała, że rozpoczyna przygotowania do rajdu na Islandię, który odbędzie się w dniach 18-23 czerwca 2008r.

Więcej szczegółów o rajdzie, zdjęcia, listę uczestników i listę odznaczonych odznakami znajdziecie Państwo na stronie: *www.rajdy-poznosezonowe.cba.pl*

adw. Kazimierz Maszało

Chrysler Town&Country (w Europie Grand Voyager) uzyskał najwyższą ocenę – 5 gwiazdek* – w teście zderzeniowym czołowym i bocznym przeprowadzonym przez amerykańską rządową Agencję ds. Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (NHTSA).

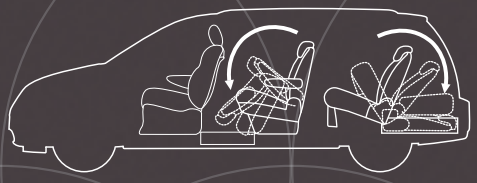

W OKAMGNIENIU

STOW 'N GO® | Po złożeniu drugi i trzeci rząd siedzeń znika w podłogowym schowku – szybko i łatwo tworzysz dodatkową przestrzeń ładunkową lub miejsca do siedzenia.

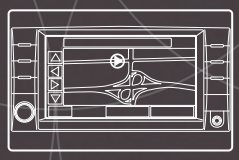

DO CELU

NAWIGACJA GPS** | System multimedialny MyGIG™** z nawigacją jest wyposażony w 20 GB dysk twardy, na którym znajdziesz mapę Polski, która pozwoli Ci znaleźć optymalną drogę; możesz też wykorzystać go do przechowywania muzyki i zdjęć.

Elektrycznie składany trzeci rząd siedzeń z możliwością złożenia lub podniesienia kanapy tylnej jednym przyciskiem** · Dwa ekrany DVD w konsoli podsufitowej** · Automatyczna klimatyzacja trzystrefowa** · 10 poduszek powietrznych, w tym kurtyny boczne dla trzech rzędów siedzeń · System ESP w standardzie · Rozproszone oświetlenie wnętrza typu surround w konsoli podsufitowej** · Silnik common-rail diesel 2,8 CRD i 6-biegowa skrzynia automatyczna · Chrysler Grand Voyager już od 149 000 zł z VAT.

*gwiazdki są przyznawane w ramach amerykańskiego programu Safercar.gov (www.safercar.gov)
**wyposażenie opcjonalne

Średnie zużycie paliwa: 9,3 l/100 km. Emisja CO_2: 247 g/km.
Chrysler, Stow'n Go oraz MyGIG są zastrzeżonymi znakami towarowymi Chrysler LLC.

NOWY GRAND VOYAGER

CHRYSLER

HOLDA Sp. z o.o., Autoryzowany Dealer Chrysler, Jeep® i Dodge
ul. Gdańska 7, 70-660 Szczecin
tel. (+48 91) 48 38 200, fax (+48 91) 48 38 215
www.holda.chrysler.pl

Zalecamy produkty Mobil

Chrysler Polska

Cenię swój czas! Wybieram LexPolonica

Serwis Prawniczy LexisNexis®

LexPolonica

- Mam stały dostęp do kompleksowej informacji prawnej
- Jestem zawsze na bieżąco – czytam Serwis Aktualności Prawne
- Szybko odnajduję właściwe miejscowo instytucje – dzięki Wyszukiwarce Instytucji
- Mogę korzystać z serwisu gdziekolwiek jestem
- Mozilla Firefox? Z *LexPolonica* to nie problem!

Zamów bezpłatną prezentację **022 572 99 90**

www.LexisNexis.pl

LexisNexis®